Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 24 Ł. Rok 65 Środa dnia 30 stycznia 1935

Z ingresu J. E. ks. Biskupa Jasińskiego w Łodzi





Minionej niedzieli narodowa Łódź przeżyła niezapomniane chwile w związku z ingresem J. E. ks. biskupa Wlodzimierza Jasińskiego, który od tej chwili jest wlodarzem diecezji łódzkiej. Całe katolickie społeczeństwo witało swego nowego Arcypasterza nad wyraz serdecznie i uroczyście. Powyżej zamieszczamy dwa zdjęcia, które chociaż w przybliżeniu dają obraz tych imponujących uroczystości. Od lewej Młodzi S. N. oczekują na przybycie J. E. ks. biskupa Jasińskiego; po prawej J. E. ks. Biskup błogosławi w czasie pochodu do katedry.

Premjer Prus na polowaniu w Białowieży

Przejazd przez Warszawę — świta min. Göringa — Cierpkie uwagi prasy francuskiej

W a r s z a w a, 28. 1. W ub. niedzielę w godzinach przedpołudniowych pociągiem berlińskim przybył do Warszawy min. Göring w towarzystwie szefa leśnictwa Keudella, szefa łowiectwa Hausendorfa oraz adjutanta ppłk. Bodenschatza i kpt. Menthe. Dworzec warszawski został obsadzony przez policję umundurowaną i tajną.

Z okazji przybycia min. Göringa urządzono śniadanie, po którem Göring wraz z towarzyszącemi mu osobami wyjechał do Białowieży, gdzie wziął udział w polowaniu, urządzonem przez Prezydenta R. P.

Cel wizyty Göringa jest nieznany. Polskie sfery oficjalne zachowują w odniesieniu do niej jak najdalej idącą dyskrecję. Prasa francuska na marginesie wizyty Göringa stwierdza, że 14-letni sojusz polsko-francuski okazał się ujemny przeważnie dla Francji. Pisma francuskie zapewniają, że „francuski opiekun" nie będzie się już Polsce narzucał na przyszłość.

W a r s z a w a, 28. 1. Według krążących pogłosek, premjer pruski minister Göring w drodze powrotnej z polowania w Białowieży zatrzyma się w środę i w czwartek w Warszawie. (w)



Wizyta premjera Göringa w Polsce jest niewątpliwie wielkiem politycznem wydarzeniem dnia. Chociażby spowita była w nie wiem jak gęstą powłokę imprez myśliwskich, nikt nie będzie się mylił co do jej znaczenia politycznego. Przypada ona nietylko na okres styczniowych łowów w naszych kniejach wschodnich, ale — co ważniejsze — na czas wielkich poczynań w polityce międzynarodowej, po Rzymie, Saarze, Genewie i w przededniu Londynu, a przedewszystkie po niedawnem spotkaniu min. Becka z min. Lavalem, gdzie głównym przedmiotem narad były sprawy wschodnie.

Wątpliwem jest, czy o rozmowach, jakie prowadzone są przez premjera Göringa na ziemi polskiej, dowie się ogół czegoś konkretnego. Taki już u nas niestety zwyczaj, że wiele informacyj, przytem w sprawach nas obchodzących, otrzymujemy nie z źródeł polskich, lecz drogą okólną przez — zagranicę. Charakterystyczne, że o przyjeździe p. Göringa do Warszawy dowiedzieli się warszawscy korespondenci pism zagranicznych, a wraz z nimi i prasa polska, nie z naszych ministerjalnych **biur prasowych, ale z** prywatnych źródeł w stolicach europejskich. To też spodziewać się można, że o treści rozmów premjera pruskiego w Polsce panować będzie urzędowe milczenie.

Są jednak rzeczy wymowniejsze, aniżeli milczenie. Premjer pruski przybył do Warszawy nazajutrz po rocznicy słynnej deklaracji polsko-niemieckiej, z 26 1. r. ub rocznicy, która nie przeszła milcząco w prasie niemieckiej, ani w urzędowej prasie polskiej. Wizyta jednej z czołowych osobistości Trzeciej Rzeszy trafia więc na grunt przygotowany.

Nie mniej aniżeli u nas, wzbudza przyjazd premjera pruskiego zainteresowanie wszędzie zagranicą. Rzecz zrozumiała, odkąd pakt polsko-niemiecki z stycznia roku ubiegłego pojęty został w opinji międzynarodowej jako punkt zwrotny w polityce polskiej. Nie może też być inaczej, że zagranica łączy obecną wizytę premjera pruskiego z paktem polsko-niemieckim, snując może domysły swobodniejsze i wysuwając podejrzenia cięższe, niżli uzasadnia to rzeczywiste położenie.

Na koniec trzeba stwierdzić, że w osobie p. Göringa przybywa do stolicy Polski poraz pierwszy premjer P r u s. Wydarzenie, którego wagi jako symbolu nie można oddzielić od całego splotu psychicznych strun, które w przeszłości targały naszym narodem i stosunkom polsko-pruskim wyznaczyły odpowiednie miejsce w historji.

Dziś, gdy Trzecia Rzesza przeprowadza intensywną unifikację regjonalnych właściwości, a stanowisko premjera pruskiego rozpływa się w licznych, ważnych funkcjach Rzeszy, przechodzi mimowoli dziedzictwo psychiczne poszczególnych regjonów Rzeszy na jeden, ujednolicony naród niemiecki. Zobaczymy, w jakim stopniu proces ten ważyć będzie w dalszym ciągu na polityce niemieckiej.

Epidemja grypy

H a m b u r g. (PAT.) W całej prowincji Szlezwigu i Holsztynie szerzy się epidemja grypy. W Pinneberg i Kilonji zamknięto wszystkie szkoły. W Neumünster miejscowe szpitale przepełnione są chorymi. Jest bardzo wiele wypadków śmiertelnych, szczególnie **wśród ludzi starszych.**

Bunt żywiołów na morzu

M o s k w a (PAT). Na Morzu Ochockiem srogy się od kilku dni niezwykle silna burza. Żegluga na morzu została przerwana. Wiele okrętów, które nie zdążyły zawinąć do portów, znajduje się w niebezpieczeństwie. Trzy parowce ruszyły na pomoc.

Polak znów przegrał

B e r l i n (PAT). N. B. I. donosi z Nowego Jorku, że zwycięstwo w meczu bokserskim między Polakiem Risko a Vince Dundee przyznano temu ostatniemu. Dundee walczył po raz pierwszy w wadze półciężkiej.

11 000 awansów

W a r s z a w a, 28. 1. Lista awansów, która zostanie ogłoszona 1 lutego, obejmie urzędników i niższych pracowników państwowych, sędziów i kuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej, straży więziennej, przedsiębiorstw państwowych, jak koleje, poczta oraz lasy państwowe. Lista zawiera ponad 11 tysięcy awansów. Na tę cyfrę jest tylko około 370 awansów do grupy V i VI, a reszta przypada na grupy niższe. (w)

Zajście podczas rewizji

Z a w i e r c i e. (Tel. wł.) W dniu 28 bm. w godzinach rannych we wsi Jastrzębie, gm. Poraj, policja przeprowadzała rewizję u podejrzanych osobników.

Na silny opór natrafiono przy przeprowadzaniu rewizji u podejrzanego Czarneckiego, znanego z licznych kradzieży.

Posterunkowy Suwała Konstanty zmuszony był użyć broni i zastrzelił Czarneckiego.

Jalu Kurek laureatem

W a r s z a w a (PAT). Polska Akademja Literatury uchwaliła na posiedzeniu w d. 28. bm. przyznać nagrodę P. A. L. dla młodych Jalu Kurkowi na podstawie fragmentu jego powieści: „Grypa szaleje w Naprawie", ogłoszonego w r. 1933 w jednem z czasopism literackich. Poza laureatem zgłoszone były kandydatury: Wojciecha Bąka, Świętopeł-Karpińskiego, Romana Kołonieckiego, Adolfa Rudnickiego, Elżbiety Szemplińskiej, Zbigniewa Unilowskiego i Wandy Wasiłewskiej. Na**groda wynosi 3.000 zł.**

Echa mordu kapturowego

Praga. (Tel. wł.) W związku z zabójstwem, którego ofiarą padł inż. Formis, prasa czeska stwierdza, że jeden z morderców, Müller, przebywał krótko w hoteliku, zamieszkanym przez Formisa, skąd w dniu 17 bm. odleciał do Berlina i wrócił następnego dnia.

Podobno aresztowany został członek emigracji niemieckiej Strasser pod zarzutem, że wiedział o istnieniu tajnej radjostacji nadawczej. Strasserowcy twierdzą, że zabity znany był w Niemczech jako specjalista od krótkich fal i że posiadał on w tej dziedzinie kilka wynalazków. Pisma opozycyjne wyrażają zdziwienie, że policja czechosłowacka w ciągu 2 miesięcy nie mogła wykryć tajnej radjostacji. Pisma te protestują przeciw nadużywaniu prawa azylu przez emigrantów.

Nowy rekord światowy w pływaniu

Nowy Jork (PAT). Mistrzyni olimpijska Ameryki w pływaniu, Eleanor Holm, ustanowiła w Chicago nowy rekord świata w pływaniu na 100 m. na wznak, uzyskując świetny czas 1,16,3. Dotychczasowy rekord należał do rekordzistki świata, Holenderki Mastenbrek i wynosił 1,16,8. Dzięki temu wynikowi Holm znalazła się znowu na liście rekordzistek świata, z której to listy została wykreślona przez fenomenalne pływaczki holenderskie.

S. p. ks. Bojanek

Warszawa, (Tel. wł.) W Grodzisku zmarł ks. kan. Mikołaj Bojanek z kapituły łowickiej, b. kapelan Prezydenta. (u)

Podwójne samobójstwo

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ulicy Bielańskiej 2 wydarzyła się ponura tragedja.

W sobotę rano żona Stefana Casimira, Zofja targnęła się na życie, zażywając trucizny. Desperacki czyn nie udał się, gdyż domownicy w porę pospieszyli z pomocą. Jednak tego samego wieczora Casimirowa strzeliła sobie w pierś z rewolweru męża. Wezwany lekarz stwierdził już tylko śmierć.

Rotm. Casimir spędził całą noc przy zwłokach żony i był w niesłychanej depresji. Korzystając z chwilowej nieobecności domowników, wystrzałem z tego samego rewolweru w serce pozbawił się życia. Casimir w ostatnim czasie został odkomenderowany do min. skarbu.

Śmierć chłopca w przerębli

Poznań, 28. 1. Na jeziorze w Kórniku pod Poznaniem wydarzył się wstrząsający wypadek. Mianowicie podczas saneczkowania na jeziorze dwaj chłopcy Kazimierz Grześkowiak, lat 14 i Antoni Szymanowski rozpoczęli wyścig. W pewnym momencie Grześkowiak wpadł do przerębla, pokrytego cienką warstwą lodu i utonął. Po dłuższych wysiłkach wyłowiono zwłoki, które przewieziono do kostnicy SS. Miłosierdzia. Nadmienić należy, że tragicznie zmarły chłopiec jest synem wdowy.

Nominacje w wojsku

Ostatni „Dziennik Personalny" min. spr. wojsk. zamieszcza zarządzenie Prezydenta R. P. o nadaniu z dniem 1 stycznia stopnia generała brygady płk. dypl. Wacławowi Teofilowi Stachiewiczowi; stopnia pułkownika — podpułkownikom w korpusie oficerów piechoty: ppłk. dypl. Józefowi Sas-Hoszowskiemu; ppłk. dypl. Tomaszowi Marjanowi Sewerynowi Łańcuskiemu; ppłk. dypl. Tadeuszowi Lubicz-Niezabitowskiemu; ppłk. dypl. Zygmuntowi Zdzisławowi Wendzie; w korpusie oficerów kawalerji — ppłk. dypl. Witoldowi Józefowi Morawskiemu; ppłk. Edmundowi Wacławowi Tarnasiewicz-Heldutowi; ppłk. dypl. Leonowi Żółtek-Mitkiewiczowi, oraz w korpusie oficerów artylerji — Janowi Dunin-Wąsowiczowi i Kazimierzowi Glabiszowi.

Ważny okólnik ministerstwa skarbu

Podatki mają być wymierzane nie na podstawie fikcyjnych danych, lecz na konkretnym materjale

Warszawa, 28. 1. Rok bieżący będzie pierwszym rokiem podatkowym, w którym wymiary podatkowe będą dokonane na podstawie nowych przepisów, zawartych w ordynacji podatkowej, rozporządzeniu wykonawczem i instrukcji podatkowej. Ponieważ te przepisy zmieniły w sposób dość radykalny dotychczasowy system wymiarowy, minister skarbu zwrócił się do podległych mu władz ze specjalnym okólnikiem. Podnosi on w nim, że ordynacja podatkowa nie oznacza tylko formalnej kodyfikacji przepisów o postępowaniu wymiarowem, ale wprowadza zasadę, że wszystkie wymiary podatkowe muszą być oparte na konkretnym materjale, zebranym i opracowanym w toku wymiaru podatkowego.

„Obowiązek oparcia wymiarów — pisze minister — na materjale faktycznym należy rozumieć w ten sposób, że każdy wymiar podatkowy winien być zgodny z rzeczywistym obrotem lub dochodem płatnika i opierać się na takich danych informacyjnych, któreby istotnie uzasadniały uskutecznienie wymiaru w wysokości przez władze wymiarowe przyjętym. W celu zebrania tego materjału każdy urzędnik wymiarowy oraz współdziałający przy wymiarze powinien się starać o osobiste zdobycie największej ilości danych, służących do wymiaru, a w szczególności poznawać stosunki majątkowe i czynności gospodarcze płatników, wnikać w te stosunki, umiejętnie i ostrożnie operować zebranym materjałem, oraz dokładać wszelkich starań, aby najściślej odtwarzać prawdę materjalną, stanowiącą o wysokości podatku dla każdego płatnika".

W stosunku do tych urzędników, którzy polityce tej się nie podporządkują, będą wyciągane konsekwencje dyscyplinarne aż do zwolnienia ze służby włącznie. Dyrektorzy izb skarbowych otrzymali pisemne polecenie, ażeby izby skarbowe skierowały większą uwagę na prawidłowe ustalanie przez urzędy skarbowe wymiarów podatkowych i ażeby urzędnikom, którzy mają wymiary dokonywać w r. 1935, udzielono na miejscu konkretnych wskazówek i pouczeń. Przewodniczącym zaś komisyj odwoławczych wyjaśniono, że reprezentują niezależnie od skarbowych władz wymiarowych orzecznictwo w dziedzinie podatków bezpośrednich. (w)



Czerwoni dyktatorzy Rosji Sowieckiej przed kilkunastu laty.

Nic trwałego na świecie, można powiedzieć, gdy się spojrzy na powyższą fotografję, przedstawiającą czerwonych dyktatorów Rosji sowieckiej, przeważnie Żydów, których karjera już się skończyła. Od lewej siedzą: 1) Mojżesz Urucki, 2) Lejba Trocki, 3) Swierdłow, 4) Apfelbaum-Zikowiew, 5) Fejerman i Michajłow.

Adwokatami mogliby zostać tylko sędziowie lub prokuratorzy...

Taki projekt wysunie podobno nowy statut palestry

Warszawa, 28. 1. Według obiegających pogłosek, podczas rozpraw nad przygotowanemi zmianami statutu palestry wysunięto tego rodzaju koncepcję: adwokatami mogliby pozostać tylko sędziowie albo członkowie prokuratury, którzy po 3-letniej aplikacji sądowej odbyli 5 lat praktyki w magistraturze sądowej. Dostęp do adwokatury byłby dostępny także dla pracowników państwowych, mających za sobą 10 lat służby w charakterze prawniczym, o ile zdadzą egzamin sędziowski.

Rozważane projekty przewidują możliwość wyznaczania przez rady adwokackie nowopwpisanym na listę adwokatom siedziby ich kancelarji. Zmiany objęłyby tak samo skład rad adwokackich. Do rad adwokackich mieliby wchodzić delegaci prezesów sądów apelacyjnych, a do naczelnej rady adwokackiej delegat ministra sprawiedliwości. (w)

Wybory się zbliżają

Warszawa, 27 stycznia.

Rozmowy i pogłoski kuluarowe nabierają obecnie coraz bardziej jednolitego charakteru i coraz wyłączniej zaczynają się obracać dokoła niedalekich już wyborów.

Wybory nasuwają obozowi sanacyjnemu dwojakiego rodzaju troski, jedne charakteru osobistego, inne zaś bardziej ogólne, tyczące całości tego obozu. Wielu z posłów sanacyjnych wie już, że nie będą figurować na listach do przyszłego Sejmu. Sanacja ma bowiem zamiar w wielu wypadkach poszukać nowych ludzi. Ta więc sprawa wywołuje u niejednego smutne refleksje i rzadką minę. Lecz przywódcy sanacji myślą przedewszystkiem o tem, by na wybory przygotować jakiś efektowny podarunek dla społeczeństwa.

Jak słychać, podarunkiem tym ma być reforma podatkowa, a przynajmniej... jej zapowiedź. W sprawie tej odbyło się już kilka narad i podobno nawet niektórzy ministrowie wypowiedzieli się za postawieniem reformy podatkowej na porządku dziennym. Jednakowoż słychać, że projekt ten napotyka na opór najbardziej zainteresowanego ministerstwa, a mianowicie ministerstwa skarbu. O ileby punkt widzenia tego ministerstwa nie zwyciężył, ustalonoby w ten sposób hasło, pod którem sanacja poszłaby do wyborów. Oprócz hasła jednakże musi być przygotowany i formalny grunt do łatwiejszego przeprowadzania kandydatów rządowych, a to przez odpowiednią ordynację wyborczą.

Donosiliśmy już o istnieniu różnych projektów nowej ordynacji, faktem jest, że narady ciągle trwają.

Jaki z projektów zyska ostateczną aprobatę, a może nawet już uzyskał, tego oczywiście niewiadomo. Opierając się na podstawie informacyj kół sanacyjnych, można uważać niemal za pewne, że nowa ordynacja wyborcza będzie przedłożona do uchwalenia Sejmowi i w tym celu zostanie zwołana w lutym po uchwaleniu budżetu.

Sprawa konstytucji również nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Niektórzy utrzymują, że twórcy jej nie uzyskali jeszcze zatwierdzenia uchwalonego przez Senat tekstu. Pogłoskom tym jednak nie można jednak dawać zbytniej wiary i raczej należy przypuszczać, iż tak, jak podawaliśmy, ustawa konstytucyjna wejdzie w życie niezwłocznie po sesji Sejmu w lutym po uchwaleniu budżetu.

Niespodzianki oczywiście nie są wykluczone.

Pożar fabryki futer

Wilno. (PAT). W niedzielę nad ranem wybuchł groźny pożar w fabryce futer przy ul. Popławskiej. Pożar ogarnął szybko gmach, niszcząc urządzenia wewnętrzne fabryki. Spłonęło 15.000 skór różnego rodzaju.

Straż ogniowa zajęta była gaszeniem pożaru do g. 2 popołudniu. Akcję utrudniał nagromadzony w fabryce materjał łatwopalny. W czasie akcji ratunkowej uległy uszkodzeniu trzy wozy straży pożarnej.

Żniwo śmierci

Łódź, 28. 1. W Budach Stokowskich po spożyciu znaczniejszej ilości alkoholu, zmarł z powodu zatrucia gospodarz, 47-letni Adolf Abel. Rano żona znalazła w łóżku zimne zwłoki.

W zagrodzie Piotra Jerzyka w Staszynie zmarł nagle żebrak-włóczęga 72-letni Józef Górski. Jerzyk wywiózł zwłoki i porzucił zdala od swej zagrody. Policja wdrożyła dochodzenia.

Wiadomości

W Kopenhadze utrzymują się uporczywe pogłoski o zaręczynach następcy tronu duńskiego Fryderyka z księżniczką szwecką Ingrid. Król szwedzki Gustaw ma w przyszłym tygodniu zawiadomić o tem podczas przyjęcia w Sztokholmie. Książę Fryderyk duński ma w najbliższym czasie przybyć do stolicy Szwecji, gdzie będzie gościem króla.

* * *

Międzyministerjalny komitet ekonomiczny we Francji postanowił zatwierdzić dekret, przyznający zapomogę tym pracodawcom, którzy zatrudnią ponownie bezrobotnych i zabronić łączenia stanowisk publicznych oraz prywatnych z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych. Poza tem komitet przyjął w zasadzie projekt ustawy, dopuszczającej w pewnych okolicznościach redukcję godzin pracy.

* * *

Podczas święta lotniczego samolot w Barcelonie Autożiro podczas startu zaczepił o przewodniki tramwajowe i spadł na ziemię raniąc dwóch policjantów. Lotnik wyszedł cało.

* * *

W Meksyku wykryto spisek przeciwko rządowi. Siedem osób aresztowano. Spisek ten, został rzekomo przygotowany przez zwolenników Antonio Villareal, kandydata na prezydenta, którego pobito w ostatnich wyborach, oraz przez zwolenników Jose Vasconcello, który przepadł w wyborach na prezydenta w roku 1930.

* * *

Pisma angielskie, zastanawiając się nad sprawą wizyty ministrów francuskich w Londynie, stwierdzają, że tematem rozmów będą niewątpliwie sprawy rozbrojeniowe. Pisma te wyrażają przypuszczenie, że rozmowy francusko - angielskie w znacznej mierze przyczynią się do zacieśnienia więzów między obu państwami.

* * *

Dr. Schacht, dyrektor Banku Niemieckiego, w wywiadzie udzielonym jednemu z pism francuskich stwierdził, że porozumienie gospodarcze między Francją a Niemcami nastąpi po wyjaśnieniu horyzontu politycznego. Dr. Schacht jest zwolennikiem utrzymania parytetu złotowego.

* * *

Agencja Havasa donosi, że zwolniono ze służby głównego kucharza ekskajzera Wilhelma, który podobno usiłował zgładzić b. cesarza Niemiec.

* * *

W kopalniach węgla Futczun (Chiny) wybuchł strajk, w którym bierze udział 2300 robotników. Doszło do starć z policją, w czasie których 86 górników zostało zabitych a przeszło 60 odniosło rany. Aresztowano zgórą 500 osób.

* * *

W Algierze osunęła się w jednej ze wsi ziemia, zasypując całkowicie dom, w którym mieszkała rodzina złożona z 4 osób. Wszyscy ponieśli śmierć pod gruzami.

* * *

Wysłannik MacDonalda Huthwooth w wywiadzie udzielonym w jednem z pism angielskich, wyraził przekonanie, że Niemcy obecnie zdecydowane są szczerze współpracować w międzynarodowych konferencjach, pod warunkiem jednak całkowitego uznania ich żądań w sprawie równouprawnień zbrojeń.

* * *

Premjer pruski Göring z okazji drugiej rocznicy rewolucji narodowych socjalistów omawia wydarzenia, jakie poprzedziły mianowanie Hitlera na kanclerza Rzeszy. Zdaniem Göringa w ostatniej chwili przygotowania narodowych socjalistów miały być zniszczone przez zamach i intrygi Schleichera. Hitler jednak postarał się o usunięcie tych przeszkód. Krótko potem feldmarszałek Hindenburg podpisał nominację.

* * *

W ub. niedzielę odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb Kujbyszewa. Podobno następcą zmarłego ma być mianowany b. komisarz inspekcji robotniczo - włościańskiej Rudzutak.



W ub. niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd b. dowódców Straży Ludowych, członków Rad Ludowych i tajnych organizacyj powstania wielkopolskiego 1918/19. Po przemówieniach powitalnych, które złożyły się na uroczystą akademję, odśpiewano hymn „Boże coś Polskę". W godzinach popołudniowych odbyły się właściwe obrady zjazdu pod przewodnictwem dr. Celestyna Rydlewskiego z Poznania. Referat wygłosił p. Trafankowski, który nawoływał do zbierania dokumentów i materjałów, dotyczących powstania. Wybrano w tym celu komitet tymczasowy z p. Trafankowskim na czele. Na zdjęciu część uczestników zjazdu.

„Wy rządzicie dziś, a my jutro!"

Bezczelne oświadczenie Żyda — Zajście zlikwidowała policja

Częstochowa, 28. 1. Rozzuchwalenie żydostwa częstochowskiego przechodzi wszelkie granice.

Oto jakiej sceny świadkiem była p. M. K. z Głachowni, jadąc w dniu 22-go b. m. z Częstochowy.

W przedziale siedziało kilku pasażerów, w tem młody uczeń gimnazjalny, 3 Żydów i Żydówka. W pewnej chwili jeden z Żydów, mimo, że przedział był dla niepalących, zapalił papierosa. Gimnazjalista w uprzejmy sposób zwrócił mu na to uwagę, prosząc o zgaszenie papierosa. Żyd papierosa odrzucił, lecz drugi, obok siedzący, ze słowami: „Kto nie ma, ten nie pali" bezczelnie wyjął papierosa i zapalił. Uczeń, widząc celową prowokację Żyda, zwrócił mu uwagę, dodając, że będzie zmuszony zwrócić się o interwencję do konduktora. Żyd począł sobie kpić z pogróżek, a na powtórnie zwróconą uwagę rzucił się na ucznia z zamiarem pobicia go, w czem przeszkodził mu jeden z pasażerów-katolików.

Na pierwszym przystanku za Częstochową uczeń wysiadł. Powiadomiony o zajściu przez jadącego urzędnika kolejowego konduktor usiłował wylegitymować Żyda, lecz ten począł wymyślać, nazywając wszystkich urzędników „łapownikami", przyczem wyraził się: **„Wy rządzicie dziś, a my jutro"**.

Niedość na tem, żydziak zarzucił konduktorowi, że jeśli ten trzyma stronę ucznia to tylko dlatego, że jest także katolikiem, przyczem w ordynarny sposób ubliżył mu. Jadący urzędnik kolejowy p. Zadros poprosił o podanie nazwisk świadków pasażerów.

Wtedy inni jadący Żydzi poczęli solidarnie tłumaczyć swego współwyznawcę, a na usiłowanie spisania protokółu przez urzędnika poczęli awanturować się i grozić podarciem papierów.

Dopiero wezwana na postoju policja zlikwidowała zajście.

Nagła zwyżka dolara

Spowodował ją oczekiwany wyrok w sprawie zakupu złota przez Amerykę

Warszawa (PAT). W d. 4. 2. br. można się spodziewać wyroku Sądu Najw. Stanów Zjedn. w sprawie klauzuli złota, który to wyrok może się odbić na cenie zakupów złota przez skarb Ameryki. Dzień 2. 2. będzie więc ostatnim, w którym europejscy eksporterzy złota mogą sprzedawać je w Ameryce po 35 dol. za uncję.

W ten sposób przestała działać klapa bezpieczeństwa, którą przy zwyżce dolara było wysyłanie złota z Europy do Stanów Zjedn. Dlatego też dzisiaj zwyżka dolara przybrała rozmiary rekordowe. Nie jest wykluczone, że tendencja ta będzie trwała do chwili wydania wyroku, chyba że wcześniej nastąpiłoby wyjaśnienie sytuacji lub też spekulacyjne załamanie się wyśrubowanego kursu dolara. Dzisiaj notowano w Warszawie dolara 5,40½ wobec 5,35¼ w sobotę.

Na froncie chińskim znów wojna

Wojska japońsko - mandżurskie posuwają się naprzód

Pekin. (PAT). W przeciwieństwie do japońskich doniesień urzędowych, jakoby wypadki we wschodniej części prowincji Czahar były już zlikwidowane, nadchodzą tu wiadomości, że japońsko-mandżurskie wojska posuwają się dalej na całym froncie i ostatnio zajęły miasto Ku-Juan. Według doniesień z Kałgan, chińskie oddziały posiłkowe wysłane zostały w kierunku Tu-Szi-Ku.

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi z Tokio, że ambasador angielski odwiedził dzisiaj japońskiego wiceministra spraw zagr. i prosił go o wyjaśnienie zamiarów Japonji w Chinach oraz wypadków, jakie wydarzyły się na granicy chińsko-mandżurskiej. Japoński wiceminister odpowiedział, że Japonja dla zabezpieczenia pokoju dąży do ścisłej współpracy z Chinami. Państwo Mandżuko oczekuje, że Sowiety i Chiny przystąpią niebawem do rokowań o ostateczne wytyczenie granic. Mandżukuo nie zamierza bynajmniej, jak to utrzymują Stany Zjednoczone, rozszerzyć swego terytorjum, lecz pragnie pozostać w swoich obecnych granicach.

Już za 6000 zł samochód

Samochody mają stanieć i nie ma się ich już uważać za luksus?

Warszawa, 28. 1. W początkach lutego należy oczekiwać obniżenia stawek ceł na samochody i na części samochodowe, importowane do Polski, tak, że cena przeciętnego samochodu osobowego przystosowanego do warunków polskich kształtowałaby się na poziomie 6 tysięcy złotych.

Kupcy samochodowi podjęli już u władz starania, aby wydano do urzędów skarbowych instrukcję wyjaśniającą, że posiadanie samochodu osobowego nie może być uważane za luksus i przyjmowane za podstawę do wymierzania większych podatków. (w)

Sprawca zbrodni marsylskiej udawał warjata

Psychjatrzy zdemaskowali Malvy'ego

Marsylja (PAT). Obrońca separatysty chorwackiego Malvy'ego, oskarżonego o udział w zamachu marsylskim zażądał, aby jego klient poddany był badaniu lekarskiemu, gdyż, jego zdaniem, władze umysłowe oskarżonego szwankują. Lekarze psychjatrzy, po przeprowadzeniu badań, orzekli, że Malvy jest zupełnie normalny.

Komuniści w Bułgarji

Sofja. (PAT.) W sobotę wieczorem kilku uzbrojonych komunistów przedostało się do jednej z fabryk w okolicy Sofji. Wygłosili oni tam podburzające przemówienia, poczem zbiegli przed przybyciem policji.

Przed kilku dniami około 20 komunistów zatrzymało podmiejski pociąg z robotnikami. Po wygłoszeniu przemówień do robotników, pozwolili odjechać pociągowi bez przeszkód.

Żale Snowdena

Londyn. (Tel wł.) Na łamach prasy angielskiej pojawił się wywiad z byłym kanclerzem skarbu Snowdenem, rzecznikiem sprawy rozbrojenia.

Stwierdza on, że dotąd na tem polu nic nie zrobiono, a sama konferencja rozbrojeniowa jest tylko pustym frazesem. Brało w nich udział dotąd zawsze około 60 państw, lecz poprzestano tylko na zamiarach.

B. min. skarbu skazany na 2 lata więzienia

Ryga (PAT). Izba apelacyjna rozpatrywała sprawę b. ministra skarbu Annusa, skazanego wyrokiem sądu okr. na 3 lata więzienia za nadużycia przy zakupie cukru sowieckiego. Transakcja dokonana była przed 2 laty i obejmowała 1.000 tonn cukru. Według obliczeń skarb państwa miał na tej transakcji stracić około 80.000 łatów. Sąd apelacyjny wyrok sądu okr. zatwierdził.

Sensacyjny wyrok

Ryga (PAT). Wyższy sąd wojenny rozpatrywał odwołanie b. posłów łotewskich partji soc.-dem., skazanych w pierwszej instancji na różne kary więzienia za przechowywanie broni dla celów wywrotowych. Sprawa ta była swego czasu głośną ze względu na to, że wśród oskarżonych znajdował się również marszałek sejmu Kalmins. Marszałek Kalmins był wówczas uniewinniony, syn jego zaś skazany na 3 lata więzienia. Wyższy sąd wojenny uchylił wyrok 1-szej instancji i sprawa ma być rozpatrywana ponownie w innym składzie sędziowskim.

Jak odpowie Japonja

Berlin (PAT). N. B. I. donosi, że minister marynarki Usumi odpowiadając w parlamencie na pytanie, jakie zarządzenia wyda Japonja na wypadek podjęcia międzynarodowego wyścigu zbrojeń na morzu oświadczył, że Japonja odpowie na to wytężonymi zbrojeniami, choćby naród japoński miał się żywić wyłącznie rozwodnioną zupą ryżową.

Wyjaśnienie min. skarbu

Warszawa, 28. 1. Ministerjum skarbu wyjaśniło, że ustawa o podatku dochodowym nie dopuszcza z chwilą śmierci płatnika przerwy podatku od pozostałego po zmarłym czynnego nadal źródła dochodu. Śmierć płatnika, po dokonanym wymiarze podatku, powoduje unieważnienie wymiaru. Wymiar podatku musi być uskuteczniony na imię spadkobierców łącznie z osobistym obowiązkiem spadkobiercy. Jeżeli spadkobierców jest kilku, ustalony dochód musi być podzielony na poszczególnych spadkobierców, a podatek winien być wymierzony imiennie poszczególnym spadkobiercom. (w)

Osadnictwo rolnicze na Kresach

Pierwszą kolonję założono w Lidzie

Warszawa, 28. 1. Fundusz Pracy podjął próbę osadzania bezrobotnych rzemieślników w polaciach kraju o mniejszem zaludnieniu. Pierwszą kolonję rzemieślników zorganizowano pod Lidą w woj. nowogródzkiem. Będą tam osiedleni stolarze, cieśle, blacharze. Osadnictwo rzemieślników zostało połączone z pracą na roli w ten sposób, że przydzielono im odpowiednie grunta. (w)

Styczeń
29
WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Franc. Salezego
Środa: Martyny p. i Ludwika p.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Zdzisława
Środa: Dobrogniewa
Słońca: wschód 7.40 zachód 16.30
Długość dnia 8 godz. 49 m
Księżyca: wschód 2,58 zachód 10,33
Faza. 5 dni przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

Dyżury nocne aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielewicza, Stary Rynek 9. B. Głuchowskiego, Narutowicza 6. E. Hamburga, Głowna 50. L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307. A. Piotrowskiego, Pomorska 91. L. Stechla, Limanowskiego 37.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Ten, który wrócił".
Teatr Popularny — „Dorina".
Alhambra — „Rej ułanem".

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Świat się śmieje".
Bratnia Strzecha — „Prokurator Alicja Horn".
Bajka — „Mirże szczęścia".
Casino — „Weronika".
Corso — „Morderstwo w Trynidad".
Capitol — „Przebudzenie kobiety".
Czary — „Fortancerka".
Grand Kino — „Don Juan".
Mimoza — „Rzymskie skandale".
Miraż — „Zemsta dr. Fu Manchu".
Mewa — „Czar walca wiedeńskiego".
Luna — „Rewolucja śmiechu".
Ludowy — „Dama z nocnego klubu".
Pollace — „Wróg kobiet".
Przedwiośnie — „Wiosenna parada".
Oświatowe — „Syn Indyj".
Słońce — „Viva Villa".
Stylowy — „Karioka".
Rekord — „Zdobywcy".
Zachęta — „Katarzyna Wielka".

Komunikaty

Czy tak się godzi? Konsumenci prądu Elektrowni Łódzkiej dzielą się na takich, którzy dzierżawią liczniki i na takich, którzy za zużycie prądu na ogranicznik, płacą co kwartał zgóry z tem, że wpłata należności musi być uskuteczniona do 10 pierwszego miesiąca. Mimo, że konsument za zużycie prądu płaci za cały kwartał zgóry, z chwilą opóźnienia wpłaty po wyznaczonym terminie, stosuje się wprost horendalne metody. Mianowicie grozi się wyłączeniem instalacji, pobierając za tę czynność nowe opłaty w wysokości 50% całej sumy, jaką się wpłaca za kwartalne zużycie prądu. Prócz tego zawiadamia się konsumenta, że w razie dalszego niepłacenia rat (nawet w czasie wyłączenia instalacji, t. j. niekorzystania z prądu) obowiązuje konsumenta płacenie następnych rat w terminach obowiązanych. Tego rodzaju metody, stosowane do najbiedniejszych konsumentów (tylko uboższa ludność korzysta z ograniczników) są wysoce krzywdzące i niesprawiedliwe, tem więcej niesprawiedliwe, że stosuje się je do konsumentów stałych nigdy dotąd nie „karanych" za opóźnianie się w płaceniu. Nie chcemy przewidywać, do czego takie metody mogą doprowadzić, jednakże coraz częściej się słyszy niechętne głosy pod adresem Elektrowni Łódzkiej.

Kronika policyjna i sądowa

Za plajtę do aresztu. Wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi na wniosek wierzycieli ogłosił upadłość kupca Szaji Przedborskiego w Tuszynie i zastosował wobec upadłego przymus osobisty, wobec stwierdzonej złośliwości. Przedborskiego aresztowano i osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika. (k)

Miasto — ogród. Wojewoda łódzki wydał rozporządzenie, na zasadzie którego z gromady Sokolniki, gm. Leśmierz wyłączony został teren Las - Sokolniki i utworzona samodzielna gromada administracyjna pod nazwą „Miasto - ogród Sokolniki". Wkrótce przeprowadzone zostaną wybory do gromady i sołtysa. (k)

Z cechu piekarzy. W cechu piekarzy odbyło się walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem starszego Gralińskiego. Omówiono szereg spraw organizacyjnych oraz zawodowych. Opracowany został specjalny plan akcji w kierunku zwalczania nieuczciwej konkurencji. Następnie wybrano czterech mężów zaufania do komisji kontrolujących piekarnie. Zebranie dokonało wyboru nowych władz cechu. Wobec zrzeczenia się mandatu przez starszego Bralińskiego wybrany został na starszego cechu p. Zygmunt Kuliński, a na podstarszego p. Józef Biskupski. (k)

Skutki nieostrożności. Juljanna Rybicka w mieszkaniu swem przy ul. Konopnej 12, rozpalając ogień, spowodowała wybuch nafty, przyczem zapaliła na sobie ubranie. Pożar ugasili sąsiedzi. Rybicka doznała ciężkich poparzeń głowy i tułowia oraz rąk i przewieziono ją w stanie nieprzytomnym do szpitala. (k)

Przed nowem posiedzeniem

Rady miejskiej w Łodzi — Porządek obrad

Łódź, 28. 1. Posiedzenie rady miejskiej w Łodzi zostało wyznaczone na czwartek dnia 1 b. m. godz. 7 wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje następujące punkty: referat komisarza Wojewódzkiego, sprawy skarbowe zarządu miejskiego na rok administracyjny 1935, sprawozdanie komisji regulaminowo-prawnej w przedmiocie regulaminu obrad rady miejskiej, komisyj radzieckich, komisji rewizyjnej i obrad nad budżetem zarządu miejskiego oraz komisji finansowo-budżetowej w przedmiocie upoważnienia zarządu miejskiego do wystawienia weksli, skupu czynszów i nieruchomości przemysłowych przy ul. Piotrkowskiej 212, 214 i 216, zwolnienia właścicieli przedsiębiorstw i zakładów graficznych od obowiązku inkasowania podatków od plakatów i anonsów na rzecz miasta.

Poza tem na porządku obrad znajduje się sprawa zatrudnienia robotników sezonowych, którzy pracowali na robotach miejskich w roku 1934 przez okres dni, brakujących im do osiągnięcia okresu 104 dni w okresie 26 tygodni oraz wszczęcie u władz rządowych energicznych starań w sprawie niesienia pomocy żywnościowej, opałowej bezrobotnym i najbiedniejszej ludności miasta Łodzi oraz wyasygnowania na ten cel z funduszów miejskich kwoty 250 tysięcy złotych.

Samobójstwo. W mieszkaniu swem przy ul. Smolnej 16 powiesił się na haku wbitym w ścianę bezrobotny Stanisław Jurek. Denata znalazła żona. Przybyły lekarz stwierdził śmierć. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

Kara za prowadzenie domu schadzek. Marja Biernacka i jej córka również Marja urządziły w domu przy ul. 6 Sierpnia 10 luksusowy dom schadzek. Młodsza Biernacka zwabiała swe znajome, które brały udział w towarzyskich herbatkach, kończących się orgjami. Klijentami byli panowie z „lepszych sfer". Zwabiano różne dziewczęta, które w obawie kompromitacji uprawiały nierząd pod presją, a zyski zabierały Biernackie. Dom zlikwidowano i obie stanęły przed sądem okręgowym w Łodzi, który skazał każdą na 3 lata więzienia. (k)



SPORT

Walne zgromadzenie sportowe. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie łódzkiego okręgowego związku gier sportowych. W toku zebrania poddano ostrej krytyce szereg niedociągnięć dotychczasowego zarządu, skutkiem czego rozwiązano wydział gier i dyscypliny. Ustępującemu zarządowi udzielono ostatecznie absolutorjum, jednakże wybory nowych władz miały ten skutek, że ze starego zarządu nikt nie wszedł do nowych władz. Zarząd: dr. Grabowiecki — prezes, pp. Stern, Rębalski i Wardęszkiewicz — wiceprezesi, sekretarz — p. Kościelski, skarbnik — p. Ciesielski, członkowie zarządu: pp.: Skrobiszewski, Lebenbaumowa, Szwed, Ejme i prof. Borek (jako przew. Wydz. Spraw Sędziowskich), Wydz. Gier i Dyscypliny: przew. Wardęszkiewicz pp. Kołodziejczyk, Lityński, Kubiak, Sapota, Dawidowicz, Rot, Szymański, Błaszczyk i Orszulak. Przewodniczył zebraniu dr. Łukasiewicz.

Drugie walne zebranie Łódzk. Okr. Zw. Tow. Kolarskich odbyło się przy udziale delegatów 15 klubów łódzkich i prowincjonalnych. Do nowego zarządu wybrano: prezesa p. Szymskiego (U. T.), wiceprezesów: pp. Placka, Wieruckiego, sekr. Gałęckiego, kap. związk.: Miszczyńskiego, Zyberta i Janickiego, skarbn. został p. Kermen, gospodarzem — p. Ulrych, zast. — Szreter i Szczygielski. W toku obrad uchwalono obniżyć taksę startowego i organizować zawody kolarskie o charakterze wyścigów drużynowych. Następnie uchwalono w dalszym ciągu kontynuować doroczny wyścig mistrzów klubowych, wyścigi klubowe urządzać wspólnie. Poza tem odznaczono klub Kruszendera w Pabjanicach za turystykę. Dotychczasowy długoletni prezes Ł. O. Z. T. K. p. Artur Thiele nie przyjął mandatu prezesa ze względu na swoje zajęcia zawodowe.

Kronika gospodarcza

Podatek od psów. Zarząd m. Łodzi przystąpił do ściągania podatku od psów za rok 1935. Zgodnie z nowym statutem podatek wymierzony od psów płatny jest w dwóch ratach półrocznych. Nakazy płatnicze doręczane są po 1 kwietnia i po 1 listopada i podatek płatny jest w ciągu 30 dni od daty doręczenia nakazu. Podatek wnosić należy do kasy miejskiej. (k)

Wstrzymanie poboru opłat od ogierów. W swoim czasie zarząd m. Łodzi ogłosił pobór opłat od ogierów, mimo, że nie wydane zostało rozporządzenie wykonawcze, które reguluje pobór wspomnianych opłat. Obecnie zarząd m. Łodzi wydał ponowne zarządzenie, w którem odwołuje pobór opłat od ogierów na terenie Łodzi. (k)

Dozorcy upominają się o wypłatę zarobków. Związki dozorców domowych w Łodzi wystąpiły do Inspektora Pracy o zwołanie konferencji z Organizacjami właścicieli domów, celem unormowania wypłaty zarobków, albowiem obecnie zaległości sięgają kilka tygodni wstecz. Związki dozorców domagają się równocześnie kontroli i pociągnięcia winnych wstrzymania wypłaty zarobków do odpowiedzialności. Inspektor Pracy wyznaczył konferencję dozorców z właścicielami domów na 25. b. m. Równocześnie też rozpoczęta została kontrola, czy i w jakiej mierze właściciele domów zalegają w wypłacie zarobków dozorcom domowym. (k)

Dwa rodzaje nędzy. Zgodnie z otrzymanem wyjaśnieniem sądy łódzkie przy rozpoznawaniu spraw o wstrzymanie eksmisyj, z racji nędzy, mają dokładnie zapoznać się z położeniem eksmitowanego. Za nędzę wyjątkową, która powoduje wstrzymanie eksmisji, uważany jest taki wypadek gdy nastąpiło czasowe pozostawanie bez pracy, które dało powód do niepłacenia komornego. W tym wypadku może być orzeczone wstrzymanie eksmisji. Natomiast w wypadku, gdy niepłacący komornego zarobkuje regularnie co roku, przez kilka tygodni w pozostałym zaś okresie pozostaje bez pracy, stan taki uważany jest za nędzę trwałą i nie jest dostatecznym powodem do wstrzymania eksmisji. (k)

Przeciw zatrudnianiu robotników cudzoziemców. W myśl obowiązujących przepisów firmy mają prawo zatrudnienia zagranicznych robotników jedynie za zezwoleniem starostwa i to tylko specjalistów, sprowadzonych w tym wypadku, gdy brak ich w kraju. Ponieważ stwierdzono, że wiele firm, szczególnie żydowskich zatrudnia niefachowców obcokrajowców, emigrantów politycznych (przeważnie z Niemiec) ma być przeprowadzona specjalna kontrola i winni ulegną karze. (k)

Giełda zbożowa. Na giełdzie zbożowej w Łodzi notowano w złotych za 100 kg.: żyto 14—14.25, pszenica 17.5—18, jęczmień przemiał. 16—16.5, jęczmień brow. 19—20, owies zbierany 13.75—14.25, owies jednolity 14.75—15.25, mąka żytnia I 21—22, mąka żytnia II 22.25—23.25, mąka pszenna 27—29, otręby żytnie 8.5, otręby pszenne 8.75, otręby grube 9,25, rzepak 38—40. Victoria groch 40—45, groch polny 22—23, ziemniaki jadalne 3—3.5, koniczyna czerwona 100—130, koniczyna biała 70—100, wyka 20—22, peluszka 22—24, śrut soya 19.5—20. Usposobienie spokojne. (k)

Kronika Pabjanic

Wyzyskiwanie robotników. Robotnicy zatrudnieni w kwiaciarni na Ksawerowie u p. Sztencla są bardzo marnie wynagradzani za swą pracę. Zarobek dzienny wynosi 2 zł 25 gr. Przed kilku tygodniami robotnicy pracowali ponad godziny przepisowe, zaco do dnia dzisiejszego nie otrzymali wynagrodzenia, gdyż boją się żądać swych należności, obawiając się redukcji.

Sprawa sezonowców. W sezonie letnim 1934 r. tymczasowy zarząd m. Pabjanic wysłał bezrobotnych do sypania wałów przy rzece Warcie, koło Zduńskiej Woli. Po przepracowaniu kilku dni, robotnicy ze wspomnianych robót pouciekali, gdyż wynagrodzenie ich było bardzo marne. W drodze powrotnej do domu sprzedali robotnicy szpadle otrzymane przez Zarząd miejski i z tego powodu w dniu 4 lutego staną przed sądem grodzkim w Pabjanicach Rzepkowski Marjan, Grambor Józef, Gątarczyk Tadeusz, Hemer Józef, Kaźmierczak Stanisław, Nowicki Wacław, Wieloch Bernard.

Wyzyskiwanie robotników. Żyd Pacanowski, zam. przy ul. Tuszyńskiej 18, wydaje roboty do domu tkaczom ręcznym, nie dość, że płaci im bardzo mało, to w dodatku jeszcze daje im zamiast pieniędzy kartki do żydowskich sklepów, by w nich robotnicy Polacy w ten sposób czynili zakupy. Robotnicy, zmuszani w ten sposób, muszą brać te kartki, by mieli co jeść. Władze winny zająć się wyzyskiwaczem Żydem.

Za co otrzymali redukcję? Robotnicy, zatrudnieni w firmie Dobrzynka, którzy nie godzili się na podane warunki przez dyrekcję fabryki, aby zrzekli się urlopów, zostali zredukowani. Podczas czynionych tych formalności dyrektor tej firmy p. Hegenbardt wzywał pojedyńczych robotników do kantoru i tam zmuszał ich do zrzeknięcia się urlopów. Ci, którzy to uczynili, pracują nadal. Reszta jest dziś bez zajęcia. Jak nas informują, p. Hegenbardt znany jest ze swej surowości z lat ubiegłych, kiedy to był dyrektorem dawniejszych zakładów R. Kindlera.

Wyroki starościńskie. Sąd starościński skazał kilku Młodych za pełnienie straży przy grobie Chrystusa Króla w mundurkach po 15 dni aresztu, a kol. Kuśmidra Stanisława na 21 dni dni aresztu. Sąd okręgowy zmniejszył karę kol. Kuśmidrowi do 7 dni, pozostałym zaś skazanym do 3 dni aresztu. — W dniu 30 kwietnia ub. r. sąd starościński skazał kol. kol. Franciszka Stelmacha i Kraja Tadeusza za noszenie mieczyków Chrobrego na 6 dni aresztu, lub 30 zł grzywny i konfiskatę mieczyków. Sąd okręgowy na skutek wniesionego odwołania uwolnił oskarżonych i zarządził zwrot odebranych mieczyków. — Wyrok uniewinniający zapadł również w sprawie odwoławczej kol. kol. Wejsa Stanisława i Frątczaka Marjana. — W ostatnim czasie kol. Stanisław Kuśmider skazany został przez sąd starościński na 25 zł grzywny za to, że w dniu 4 listopada ub. r. poczet sztandarowy Stron. Narodowego udał się jezdnią do kaplicy św. Florjana. — Kolegę Kuśmidra skazano również na 30 zł, lub 6 dni aresztu za urządzenia herbatki przez Wydział Młodych Stron. Nar. — Sąd starościński skazał również kol. Kuśmidra Stanisława na 50 zł grzywny, lub 3 dni aresztu za urządzenie opłatka dla członków Stron. Narodowego. Wstęp na opłatek był dozwolony jedynie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Znów wyroki starościńskie. 30 grudnia 1934 r. Stronnictwo Narodowe w Pabjanicach urządziło opłatek dla swych członków w salach p. Budzyńskiego. Na opłatek wstęp był dozwolony tylko za okazaniem legitymacji. W ubiegłym tygodniu prezes Stornnictwa Narodowego, kol. Stanisław Kuśmider został skazany wyrokiem starościńskim na 50 zł, lub trzy dni aresztu pod zarzutem, że urządził zabawę publiczną bez zezwolenia starostwa. Kol. Kuśmider odwołał się do sądu okręgowego w Łodzi.

W dniu 26. b. m. został skazany wyrokiem starościńskim członek Młodych Str. Nar. kol. Góra Mieczysław na 25 zł z zamianą na trzy dni aresztu za to, że w dniu 21 grudnia 1934 r. miał wybić szybę w sklepie Żyda Lichtensztajna, który przystroił okno choinką. Skazany narodowiec od wyroku odwołał się do sądu okręgowego w Łodzi.

Kronika Łasku

Z życia katolickiego. Od dnia 18. do 21. b. m. odbył się trzydniowy kurs dekanalny dla członków Kat. Stow. Młodzieży. Wykłady na kursie prowadził gen. sekretarz K. M. S. w diecezji ks. Zygmunt Franceski.

Kradzież roweru. W dniu 17. b. m. pomiędzy godz. 15 a 18 w Zelowie na szkodę Jakubczaka Józefa, zam. w Czestkowie, gm. Buczek skradziono rower męski. Dochodzenie prowadzi policja.

Co dzień niesie

Z życia Izby Rzemieślniczej

Na plenarnem posiedzeniu Izby Rzemieślniczej wybrani zostali jako kandydaci na dyrektora poseł B. B. Stanisław Dobosz 25 głosów, Wagner 7 głosów i Klusek 8 głosów.

Z pośród tych 3 kandydatów minister przemysłu i handlu zamianuje dyrektora izby rzemieślniczej.

Porzucone zwłoki

W miejskim lesie w Łagiewnikach gajowy znalazł rozkładające się zwłoki noworodka płci męskiej.

Na pustym placu przy zbiegu ulic Szamotulskiej i Wrzesińskiej w Łodzi porzucono zwłoki noworodka płci męskiej. Zwłoki odesłano do prosektorjum dla zbadania przyczyn śmierci.

Przed strajkiem 100 tysięcy robotników

Przygotowania do jednodniowego strajku protestacyjnego w całym przemyśle włókienniczym zostały zakończone przez wybranie specjalnej międzyzwiązkowej komisji strajkowej, która będzie kierować akcją.

Strajk proklamowany będzie 30 b. m. na cały przemysł włókienniczy Łodzi i okręgu. Obliczają, że zastrajkuje około 100 tysięcy robotników.

Samolot niemiecki lądował pod Łodzią

Na polach folwarku Gosławice lądował samolot niemieckiej linji pasażerskiej „Lufthansa", utrzymujący komunikację na trasie Berlin-Warszawa.

Trzej pasażerowie oraz trzej mechanicy wyszli bez szwanku. Samolot trójmotorowy odniósł uszkodzenia. — Pasażerów odesłano niezwłocznie pociągiem do Warszawy.

Kupuj tylko u Polaków!

Samuel, Sura, Natan i Mechel reprezentują w Łodzi „polską" sztukę

Czy miasto naprawdę nie ma tu nic do powiedzenia?

Łódź, w styczniu.

W Łodzi otwarto wystawę sztuki **polskiej** w salach miejskich w parku Sienkiewicza a pod protektoratem i zarządem warszawskiego **Instytutu Propagandy Sztuki,** który na naszym bruku osiadł ze swoim oddziałem, dzięki poparciu miasta. Poparcie wygląda w ten sposób, że miasto oddało **IPScwi** (bo tak się nazywa go popularnie) niemal za darmo piękne sale w parku Sienkiewicza licząc na to, że jego działalność przyczyni się do podniesienia kultury plastycznej w Łodzi i dopomoże w wegetacji artystom łódzkim.

A jak wygląda w praktyce owa propaganda sztuki polskiej? Owa pomoc dla artystów łódzkich?

Przykładem najcharakterystyczniejszym jest wspomniana już na wstępie wystawa **„związków zawodowych polskich artystów plastyków" z** Krakowa, Lwowa i **Łodzi.**

Pomijamy skład narodowościowy grupy krakowskiej i lwowskiej, nas bowiem interesuje tymczasem tylko **łódzka.** Kto reprezentuje tutaj sztukę **polską,** jak to wyraźnie powiedziano w afiszach reklamujących tę wystawę no i w katalogu oficjalnym?

Odpowiedź na to niech dadzą nazwiska:

Wystawiają — jako **polscy** plastycy — **Żydzi:** Finkelstein Samuel, Gurewicz Mechel, Gottlieb Mechel, Dawid, Goria Helena (?), Majerowiczówna Sara, Menkesowa Aniela, Szpigiel Natan, Szapiro Marek, Trębacz Tadeusz (?!), Kahane Joachim (?!); — razem więc **10 Żydów i Żydówek.**

Poza tem reprezentują sztukę „polską": Kobro Katarzyna z pochodzenia **Łotyszka,** Poluszko Zenobjusz z pochodzenia **Ukrainiec,** Hiller Karol **bezwyznaniowiec,** a więc chyba półżyd i **Niemcy:** Krause Jerzy, Wegner Stefan.

A z Polaków? Jest tu Józef Kowner, Mieczysław Siemiński i Władysław Strzemiński.

A więc: 10 Żydów i 5 obcej narodowości na 3 Polaków. Z punktu widzenia wyznaniowego sprawa przedstawia się nieco lepiej, ale w każdym razie równie źle, **wprost fatalnie!**

I tacy to ludzie mają odwagę reprezentować „polską" sztukę a 3 Polacy do tych Żydów przylepieni ułatwiają im to zadanie.

Powie ktoś: no dobrze, może jednak niema w Łodzi polskich artystów plastyków? Może to jest powodem, że awangardę stanowią w sztuce łódzkiej Żydzi i Żydówki?

Otóż nie! W Łodzi istnieje od lat czysto-polski związek plastyków „Polski Związek Zawodowy Artystów Plastyków", związek ośmieszany dlatego, że jest polski, związek ignorowany na każdym kroku. Są tam różne talenty, jak wszędzie i w każdym związku tego rodzaju, ale **napewno stoją nawet najsłabsze jego jednostki wyżej pod względem techniki artystycznej, aniżeli najwyżej stojący członek owego żydowskiego związku zawodowego.**

Wiadomo, że IPS proteguje sztukę międzynarodową i żydowską — ale przecież miasto ma tu coś także do powiedzenia. Nie wolno dłużej patrzeć na te sprawy bezczynnie! IPS łódzki popiera **tylko** Żydów a „Ryngrafowi" uniemożliwia wystawy. Trzeba z tem skończyć! Trzeba przedewszystkiem skończyć z dzierżawą IPS-u. Na to zwracamy uwagę zarządowi miasta. Oczywiście, nie mamy o to co się dzieje, pretensyj do miasta, bo dzierżawę podpisali z IPS-em **socjaliści** — ale, na przyszłość trzeba będzie zerwać umowę z takim nielojalnym kontrahentem.

Przejdźmy do samej wystawy.

Nawet bardzo średnio wykształcony inteligent, byleby trochę mający wyczucia estetycznego, złapie się za głowę, widząc te „cudności" jakie mu pokazują żydkowie łódzcy. Są tu przeważnie bazgroty, którym brak sensu malarskiego i logicznego, rzeczy pozbawione poczucia naturalnej kolorystyki, źle rysowane; **nonsensy!** Najcharakterystyczniejsze: są to wyroby sztuki **kowalskiej i blacharskiej.** Ponieważ zawód ten jest niestosowny dla kobiety więc i próbki wypadły okropnie. Dlaczego jednak podziurawione i pocięte blachy mają być „rzeźbą" to już naprawdę tajemnica i jej i „jury" i kolegów, którzy uznali za godne wystawiać z nią razem.

Wystawa cieszy się „pustkami". Czyż dziwić się temu? Kto ma dziś pieniądze na wyrzucanie, a wyrzucaniem jest przecież pieniędzy uczęszczanie na takie okropności. A potem będzie się wyrabiało Łodzi jak najgorszą opinję. Będzie się opowiadało, że w Łodzi niema ludzi, którzyby rozumieli się na sztuce.

Nieprawda! Są. Ale chcą widzieć dobrą sztukę, nie chcą ażeby z nich drwiono, ażeby ich zdrowemu poczuciu rozsądku i estetyki zarzucano, że są nic warte.

Sprawa ma poprostu charakter **społeczny.** Takie wystawy **odstręczają ludzi od oglądania dzieł sztuki.** I ma charakter narodowy. Protestujemy przeciwko temu, ażeby jakiś Jojne, jakaś Aniela czy Sara reprezentować miały nas i naszą **polską** sztukę.

Owszem, możemy oglądać sztukę tatarską i buszmeńską, możemy czasem obejrzeć sobie sztukę żydowską. Ale nie chcemy, ażeby sztukę żydowską nazywano polską.

Powtarzamy: wobec nielojalności IPS-a trzeba mu odebrać dzierżawę. A tymczasem niech już polski związek zastanawia się nad tem, czyby sam nie powinien wziąć sal wystawowych w dzierżawę.

W każdym razie, tak jak jest, dłużej być nie może.

My chcemy sztuki, ale sztuki polskiej.

PRAWDZIC.



Placówka Młodych S. N. w Lipie n. N. przedstawia się imponująco. W pracy „Szczęść Boże!"

Proces szantażystów krakowskich

Koleżeństwo ławy obrońców z ławą oskarżonych — Interwencja przewodniczącego rozprawy

Kraków, 28. 1. Trzeci dzień wielkiego procesu przeciw szantażystom krakowskim wypełniły przedewszystkiem zenania oskarżonego adwokata krakowskiego, dra Norberta Knoebla (Żyda). Adwokatowi temu zarzuca akt oskarżenia, iż był nietylko obrońcą „redaktora" Łobody, ale pisał również zniesławiające artykuły w szantażowym „Głosie Publicznym". Oskarżony dr. Knoebel mimo, że z wyglądu zewnętrznego widać, że w innych okazjach nie brak mu tupetu, przed sądem odpowiada cicho i lękliwie, tak że już na sali zeznań prawie go nie słychać. Do winy się oczywiście — jak i inni oskarżeni w tym procesie — nie poczuwa. O „Głosie Publicznym" wiedział, że nie cieszy się dobrą opinją, ale Łobodę uważał za człowieka uczciwego.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada, że dlatego tak gorliwie zajmował się sprawami Łobody, iż w jego naturze leży obowiązkowość adwokacka i broni każdego kto się zgłosi, bez względu na to czy ma pieniądze czy nie (!). Ta „filantropja" adwokacka wydaje się podejrzaną przewodniczącemu i zapytuje oskarżonego ile brał za swe czynności od Łobody. Osk. Knoebel zeznaje, że otrzymał łącznie około 100 zł a należało mu się prawie 500. W tem miejscu przewodniczący konstatuje, że w śledztwie oskarżony zeznał, że nie otrzymał od Łobody ani grosza. Wtedy osk. twierdzi, że rozumiał wtedy swoje zeznania w ten sposób, że stosunkowo do należności nie otrzymał ani grosza.

Po pytaniach przewodniczącego zaczyna badać oskarżonego prokurator. M. i. wobec początkowego oświadczenia osk. Knoebla, iż wspomnianych „korektur" dokonywał w celu „umniejszenia przyszłej odpowiedzialności karnej Łobody" zapytuje prokurator:

— Jak pan pojmuje legalność czynności adwokackich? Czy, gdy do pana zwraca się o poradę złodziej i oświadcza, że ma zamiar kogoś okraść, a chce tego dokonać z możliwie najmniejszą odpowiedzialnością, lub jej całkiem uniknąć, to pan mu poradzi jak ma kraść, by uniknąć odpowiedzialności? Oskarżony nie odpowiada wtedy na postawione pytanie i usiłuje skierować badania w innym kierunku. Przyznaje dalej, że było mu wiadome, iż „Głos Publiczny" był pismem szantażowem.

Całe badanie oskarżonego adw. Knoebla wykazuje niesłychany upadek etyki zawodowej i poczucia prawa u adwokatów Żydów. Jeśli używamy tu liczby mnogiej, to dlatego, że po badaniu Knoebla przez przewodniczącego i prokuratora, które w zupełności zdyskredytowało oskarżonego jako adwokata, rzecznika prawa, czy wogóle człowieka honoru obrońca jego, adwokat dr. Warenhaupt też oczywiście Żyd, ostentacyjnie zwraca się do niego przez „panie kolego". Przerywa mu przewodniczący, zwracając uwagę na niestosowność tych tytułów w tym wypadku i w tej sytuacji. Dr. Warenhaupt obstaje jednak przy swojem „panie kolego" zaznaczając, że w dalszym ciągu, mimo iż Knoebel zasiada na ławie oskarżonych, uważa go za kolegę.

Po zeznaniach pozostałych oskarżonych sąd rozpoczął badanie świadków.

— 160 —

— To było wówczas, gdy pani była w łazience?

— Tak. Dokładnie w chwili, gdy chciałam wrócić do pokoju. Byłam w łazience około piętnastu minut. Było dosyć jasno, mieliśmy pełnię księżyca. Otwierałam właśnie drzwi od łazienki, gdy w tem zauważyłam, że otwierają się drzwi pokoju panicza.

— Drzwi od pokoju, w którym leży chory?

—Tak. Drzwi otworzyły się i z pokoju wyszedł pan Karol. Ogarnął mnie dziwny lęk.

— Dlaczego?

— Nie wiem, ale przestraszyłam się ogromnie. Może dlatego, że chory tak okropnie wyglądał. Prawie jak duch!

— Jak był ubrany?

— Miał coś białego na sobie.

— Może nocną koszulę?

— O nie! Napewno nie! To było raczej coś... jak... słowem: wyglądał jak duch.

— Czy niósł może świecę?

— Nie, świecę nie, lecz...

— Co?

— Niósł coś w ręce.

— Co to było?

— Wówczas nie wiedziałam, nie mogłam rozpoznać, ale dziś przypuszczam, że to był sztylet.

— 157 —

rzenia. Oświadczam pani, że jestem zdecydowany aresztować panią.

— Mnie .. aresztować...

— Jeśli pani nie chce powiedzieć prawdy, podejrzenie spada wyłącznie na panią. A w takim wypadku muszę spełnić obowiązek i wydać nakaz aresztowania pani.

Angiolina zamilkła. Trzęsła się, jak w febrze. Po jej twarzy przelatywały nerwowe drgawki, oczy zaś biegały w kółko, jakby szukając jakiegoś punktu oparcia. W pewnej chwili otworzyła już usta, chcąc przemówić, ale zamknęła je natychmiast. Widoczne było, że toczyła ze sobą wewnętrzną walkę.

Nagle uniosła ręce w górę i cicho, ledwie zrozumiale wyszeptała:

— Santa Madonna! Co mam zrobić? Ja ją tak bardzo lubię. Ale przecież nie mogę z tego powodu pozwolić się aresztować, jako podejrzana o popełnienie mordu!

I — jakby powziąwszy jakieś postanowienie, zwróciła się do sędziego:

— Dobrze, panie sędzio. Lubię ją coprawda bardzo i nie chciałabym, aby się jej stało co złego Broń Boże — nigdy! Nie pozwolę się jednak dać aresztować. Wolę wszystko powiedzieć.

Bartolini i Gattone przysłuchiwali się z uwagą, jednakże nie byli mądrzy z powi-

Wartość dowodowa orzeczeń starościńskich

Na marginesie procesu narodowców łódzkich

Częstochowa, w styczniu

W wielkim procesie narodowców łódzkich rozgorzała walka między oskarżycielami a obrońcami z okazji zeznań głośnego filara oskarżenia aspiranta P. P. w Łodzi Brylaka, który oświadczył, iż prowadzi skrupulatnie wykaz skazanych orzeczeniami starościńskiemi narodowców. Wówczas adwokat Stypułkowski słusznie zapytał świadka, czy prowadzi wykaz wyniku tych spraw w sądach powszechnych, na co świadek odpowiedział, że nie. A szkoda, że p. Brylak nie interesuje się dziejami orzeczeń starościńskich w sądach koronnych, oczywiście w sprawach politycznych, bo temi właśnie p. aspirant specjalnie się zajmuje.

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma wykazywaliśmy, jak rzadko wytrzymują atmosferę sali sądowej orzeczenia starościńskie za wykroczenia. Niemal, że tego samego dnia, kiedy asp. Brylak zeznał w procesie łódzkim, iż naliczył 200 orzeczeń starościńskich, skazujących narodowców, odbywał się w Częstochowie w sądzie okręgowym (w wydziale zamiejscowym) łańcuch rozpraw przeciwko kilkunastu narodowcom, którzy odwołali się od orzeczeń starościńskich, skazujących ich ze słynnego art. 28 prawa o wykroczeniach, czyli mówiąc konkretniej, za zakłócenie spokoju publicznego z okazji utarczek z handlarzami żydowskimi, demonstracjami przeciwżydowskiemi, w których wylatywały z brzękiem szyby żydowskie. Poza tem narodowcy byli skazywani przez starostwo za rzekomo nielegalne zgromadzenia Stronnictwa Narodowego.

W rezultacie sąd okręgowy uniewinnił 12 obwinionych, zaś siedmiu z pośród obwinionych zmniejszył karę, jak np. studentowi U. J. p. Kazimierzowi Piątkowskiemu, skazanemu przez starostwo na 2 tygodnie aresztu za zakłócenie spokoju pod Jasną Górą podczas pamiętnych zajść w czasie uroczystości hallerowskich dnia 30 września 1934 r., na 5 zł grzywny i to nie za zakłócenie spokoju, a za niewłaściwe zwrócenie się do wachmistrza żandarmerii, który nie salutował sztandarów Związku Hallerczyków.

Wszak dziś już powszechnie wiadomo, iż w sprawach, związanych z działalnością publiczną skazani przez starostwo narodowcy niemal z reguły odwołują się do sądów powszechnych, gdzie łatwiej jest przeprowadzić dowód prawdy, jak wskazują przytoczone wyżej wyroki.

Zresztą nie są to jedyne tylko wyroki. W Częstochowie odbywały się ostatnio liczne procesy odwoławcze, w których zapadały wyroki, uchylające orzeczenia starościńskie. Tak np. dnia 23 października ub. r. zapadło 15 wyroków uniewinniających, a 8 zmieniających wybitnie orzeczenia starościńskie w typowych sprawach narodowców, o których już wspominaliśmy, zaś dnia 4 grudnia ub. r. zapadło 10 wyroków uniewinniających, jeden umarzający postępowanie i 7 zmniejszających wybitnie kary obwinionym o podobne sprawy narodowcom.

Wiele już razy wskazywano na cienie t. zw. sądownictwa administracyjnego, z czego zwłaszcza sfery prawnicze doskonale zdają sobie sprawę. Niechże więc p. asp. Brylak i jego koledzy zainteresują się bliżej dziejami rozpraw starościńskich, ponieważ może im się to przyda w praktyce, choćby przez to, że odciąży ich w niepotrzebnej pracy kierowania beznadziejnych spraw do osądzenia w starostwach.

Sądzimy, iż przytoczone wyniki dziejów rozpraw starościńskich w sądach powszechnych stanowią niezłą ilustrację do procesu łódzkiego i nasuwają refleksje co do wartości dowodowej orzeczeń starościńskich.

CZĘSTOCHOWIANIN.

Z ingresu J. E. ks Biskupa Jasińskiego



Brama tryumfalna na ul. Piotrkowskiej w Łodzi, wybudowana na powitanie J. E. ks. biskupa Jasińskiego.

KĄCIK MŁODYCH STR. NAR.

Zgierz

Dnia 20. b. m. w lokalu „Tow. Gim Sokół" staraniem Stron. Narodowego w Aleksandrowie został urządzony tradycyjny „Opłatek". Zaproszonych gości przedstawicieli duchowieństwa powitał prezes Koła kol. Ratajski, poczem przemawiali kier. „Sekcji Młodych" kol. Osiński, ks. prefekt i gospodarz kol. Marciniak. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" odbył się tradycyjny „Opłatek".

Dnia 23 bm. w lokalu własnym odbyło się zebranie „Sekcji Młodych" Stron Narod. Referat o sprawach bieżących wygłosił jeden z kol. miejscowego Koła. Po referacie omawiano sprawy organizacyjne. Na zakończenie zebrania odśpiewano „Hymn Młodych".

Białystok

Białystok. Ostatnio odbyło się szereg zebrań Kół Stronnictwa Narodowego w powiecie białostockim. W Jasionówce odbyło się w obecności delegata zarządu pow. kol. Kejmy zebranie Koła, na którem dokonano wyboru nowego zarządu gminnego Stronnictwa Narodowego.

W Brzozowej odbyło się zebranie Koła, na którem również dokonano wyboru nowego zarządu.

We wsi Bobrówce odbyło się zebranie organizacyjne Koła Str. Narod., na którem referat organizacyjny wygłosił kol. Kejma z Białegostoku.

Ostatnio w środę 16 bm. odbyło się zebranie Koła Str. Nar. w Wasilkowie, na którem dokonano, w obecności delegata zarządu powiatowego wyborów nowego zarządu gminnego.

Występ sceniczny

Staraniem zarządu koła Str. Nar. w Wyszynie odbyło się 20 stycznia o godzinie 18 w sali remizy strażackiej przedstawienie p. t.: „Zaczarowany Młyn". W nadprogramie znalazło się wiele urozmaiceń. Występ zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Kalisz

Dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu własnym przy ulicy Babinej 8, odbyło się powiatowe zebranie Stronnictwa Narodowego. Na zebranie między innymi przybyli p. poseł Chrystowski, p. poseł Milik i p. poseł Rutka, którzy przy szczelnie wypełnionej sali (500 osób) wygłosili cenne referaty. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierało głos szereg osób z powiatu.

Tegoż dnia o godzinie 20 odbyło się zebranie sprawozdawczo-polskie również przy licznym udziale członków Stronnictwa Narodowego i Młodych. Zebraniu przewodniczył p. poseł Chrystowski. Pierwsze przemówienie wygłosił p. poseł Rutka. Następne przemówienie wygłosił przewodniczący p. poseł Chrystowski. Prelegentów obdarzono długo niemilknącymi oklaskami. Na zebraniu między innymi był również obecny poseł Zygmunt Jaźwiński. Zebranie zakończono odśpiewaniem: „Mymnu Młodych".

Ruch narodowy w Wyrzysku

Zachodnia, nadgraniczna część powiatu wyrzyskiego, wystawiona bezpośrednio na walkę z przedzierającemi się tutaj wpływami niemieckiemi, była zawsze i jest szczerze narodowa. Wykazały to chociażby ostatnie wybory do ciał parlamentarnych, kiedy w wielu obwodach lista Obozu Narodowego zyskała zdecydowaną większość głosów. Obecnie również ruch narodowy krzewi się tam bujnie i z tygodnia na tydzień rozszerza zakres swoich wpływów.

W Wyrzysku powstało koło Stronnictwa z pp. Franciszkiem Paczyńskim — prezesem, Leonem Musiałem — sekretarzem i Janem Boruckim — skarbnikiem na czele. W Kościerzynie Wielkim zarząd stanowią pp. Józef Trępała — prezes, Gulcz — wiceprezes, Władysław Pikulik — sekretarz, Władysław Stwosin — skarbnik, wszyscy mieszkańcy Kościerzyna Wielkiego. W miejscowości Kruszki prezesem jest Heljodor Słowiński, sekretarzem Tadeusz Stawczak i skarbnikiem Józef Kotowiak — wszyscy z wsi Kruszki, która odrazu z dużą ruchliwością zabrała się do pracy organizacyjnej. Wreszcie w Liszkowie, dzięki inicjatywie zarządu S. N. z Łobżenicy (prezesa Polcyna i sekretarza Sochy) powstało koło z prezesem Janem Wernerem, wiceprezesem Józefem Dawidowskim sekretarzem Ignacym Wachowskim i skarbnikiem Dudkiewiczem. Kierownikiem wydziału Młodych wyznaczony został Józef Żołądkiewicz, który ma prowadzić swój dział organizacyjny we współdziałaniu ściśłem z powyższym składem zarządu Stronnictwa.

Jeśli chodzi o obywatelskie potrzeby nadgranicznego miasteczka Łobżenicy to daje się tam poważnie we znaki brak adwokata, dentysty i lekarza. Łobżenica posiada na miejscu sąd, przed którym jednak występować muszą adwokaci, przyjeżdżający zzewnątrz. Bogata okolica mogłaby zapewnić prawnikowi zupełnie dobrą egzystencję, musiałby to być jednak wyraźny narodwiec, bowiem do człowieka o innych przekonaniach ludność łobżenicy i całego obwodu nie miałaby zaufania.

— 158 —

kłanych zdań kucharki. Zrozumieli jedynie że zamierza ona wyjawić jakąś tajemnicę. Bartolini odczwał się więc uspokająco:

— To bardzo rosądnie. Proszę nam wszystko opowiedzieć, tylko spokojnie i jasno, abyśmy zrozumieli. Któż to właściwie jest, kogo pani tak bardzo lubi i nie chce, aby mu się co złego przytrafiło?

Angiolina zdziwiła się niepomiernie, że ją jeszcze o to pytał, że nie domyślił się, o kim mówiła.

— Kto to jest? Ależ oczywiście moja pani. Nasza kochana miss Mable!

— Miss Eyre? Córka zamordowanego? — zawołał sędzia pełen zdziwienia. — Czy chce pani przez to powiedzieć, że miss Mable jest wmieszana w sprawę morderstwa?

— Nie to, panie sędzio. Moja pani jest bardzo dobra, drobnej muszce nie zrobiłaby nic złego. Jak więc człowiekowi, a co dopiero własnemu ojcu. To anioł w ludzkiem ciele. Ona taka dobra i tak kocha swego brata, jaka to będzie dla niej boleść, gdy się dowie, że jej brat... O Santa Madonna, przebacz mi, że muszę mojej biednej pani sprawić taką przykrość!

Bartolini słuchał uważnie, lecz zwolna nabierał nieufności do wynurzeń Angioliny. Wreszcie zapytał:

— O ile mogłem zrozumieć, twierdzi pani, że nie miss Mable, lecz brat jej — Ale co właściwie? Co jest z jej bratem?

— 159 —

— To on popełnił morderstwo! Tylko on! — wykrzyknęła kucharka.

Sędzia wahał się jeszcze:

— Czy nie myli się pani? Mówi pani o bracie, a może ma pani na myśli narzeczonego?

— Nie, panie sędzio, nie mylę się! Mówię o bracie mej pani, panu Karolu.

— O chorym?

— Tak.

— Który już w dniu morderstwa leżał w łożu?

— Tak.

— I on miał popełnić mord?

— Tak.

— Skąd pani wie o tem?

— Widziałam — wskazała palcami na oczy — temi oto oczami widziałam.

— Pani była świadkiem morderstwa? — spytał Bartolini zdziwiony. — Pani przyglądała się temu?

Angiolina była zrozpaczona, że nie wierzył jej słowom.

— Ależ skąd! — wyjaśniła. — Jak może pan to przypuszczać. Czyż inaczej stałabym teraz przed panem?

— Więc cóż pani właściwie widziała?

Kucharka obejrzała się bojaźliwie dokoła, podeszła blisko do sędziego i szepnęła mu:

— Widziałam jak wchodził.

Poczekalnie, restauracje i cmentarze dla psów

Paryżanki ronią łzy na mogiłach swych ulubieńców

Szerzą się po świecie towarzystwa przyjaciół zwierząt. Zagranicą zwraca się na zwierzęta coraz więcej uwagi. N. p. w Wiedniu parę wielkich magazynów urządziło

specjalne „poczekalnie dla psów",

gdzie rozmaite jamniki i pinczerki czekają w wygodnych zagródkach na powrót swych pań. Jednakże przoduje w tym ruchu Paryż, gdzie urządzono specjalny cmentarz dla psów i gdzie istnieją już psie kuchnie.

Myśl o tem, aby śmiertelne szczątki naszych najwierniejszych czworonożnych przyjaciół grzebać na oddzielnym cmentarzu, znajduje wielu zwolenników. W Paryżu myśl ta została już urzeczywistniona.

Cmentarz dla psów

znajduje się na północnym krańcu miasta, w Asnieres. Tam to spoczywają różne bernardy, wyżły i jamniki. Małe groby umieszczone są ściśle jeden przy drugim, a każdy niemal ozdobiony jest jakimś kamieniem z napisem. Można tam często przeczytać zdanie „Au revoir, cher ami" (dowidzenia, drogi przyjacielu). I tutaj — jak na cmentarzach ludzi — można nieraz spotkać samotną starą kobietę, która

wylewa łzy przy mogile swego ulubieńca.

Każdy, kto lubił psy — rozumie łatwo smutek takiej staruszki, dla której wierny pies był jedynym życzliwym przyjacielem.

Ale Paryż myśli nietylko o psach nieżyjących — dba też o psy żywe. Na polach Elizejskich znajduje się w nadsekwańskiej stolicy znana restauracja Cellsé. Przez szklaną ścianę można tam oglądać z sali jadalnej najpiękniejsze kolibry i papugi, które bujają swobodnie po wielkiej, specjalnie urządzonej sali.

W restauracji tej na karcie potraw widnieje u dołu

„Menu dla pieska".

Jest tu cały spis dań — które podaje się psiakom na szklanych miseczkach. Jest tam też danie, składające się z zupy, w którą wkruszono chleb i wkrojono gotowane kartofle — podaje się tę „potrawę" bezpłatnie każdemu psu, przyprowadzonemu przez gościa restauracyjnego. Oczywiście za obiad wykwintniejszego pieska wypadnie nieraz zapłacić parę franków.

Najulubieńszą psią potrawą jest zupa, składająca się z jarzyn i drobno pokrajanego mięsa.

W cenie trzech franków można mieć do wyboru cztery rodzaje pożywienia, które przygotowywane jest wedle recepty firmy Duquesne specjalizującej się w żywieniu psów. — Jedno menu przeznaczone jest dla młodych psów i składa się przeważnie z biskwitów z białej mąki. Dorosłym psom podaje się biskwity z jarzyn, trochę mięsa „w ciepłej zupie". Wreszcie dla psich smakoszy są jeszcze specjalne krokiety, obsmażone surowe mięso i t. d. Na kartach potraw widnieje zapewnienie, że kucharz nie robi różnicy w sposobie przygotowania potraw dla dwunożnych i czteronożnych gości.

Kobieta, odżywiająca się tylko wodą

Zagadkowy fenomen w Bawarji

Niewielka miejscowość bawarska, Rosenheim, ma swoją głośną — szczególniej w świecie naukowym — sensację.

Rosenheim zyskuje rozgłos dzięki swej osobliwej mieszkance, Helenie Mannheim. Jest ona fenomenem medycznym. Liczy 17 lat i od dwóch miesięcy przestała przyjmować wszelkie pożywienie.

Pije tylko wodę.

Do Rosenheim zjechali się liczni lekarze, zainteresowani zagadkową i nieprawdopodobną dietą młodej kobiety.

Co najciekawsze, Helena Mannheim — jak wynika z opowiadań miejscowej ludności i zapisków archiwalnych — miała już poprzedniczkę w Rosenheim, która była analogicznym fenomenem!

Przed 50 laty, niejaka Marja Furtner „odżywiała się" od szesnastego roku życia do chwili śmierci wyłącznie wodą. Po przebyciu ospy w bardzo ostrej formie, Marja Furtner przestała przyjmować gorące pokarmy, a po krótkim czasie również zimne.

Przed kilka lat nikt poza miejscową ludnością, nie zainteresował się bliżej osobliwą kobietą. Dopiero, gdy Marja Furtner liczyła 22 lata, zwrócił na nią uwagę lekarz z Niedereschau, dr. Ramos. Po długich namowach skłonił ją do poddania się kontroli w klinice.

Badania kliniczne, trwające 32 dni w klinice monachijskiego szpitala, nie wyświetliły zagadki.

Stwierdzono jednak — przy ścisłym nadzorze lekarzy i personelu — że Marja Furtner pije tylko wodę, nie odżywiając się niczem innem.

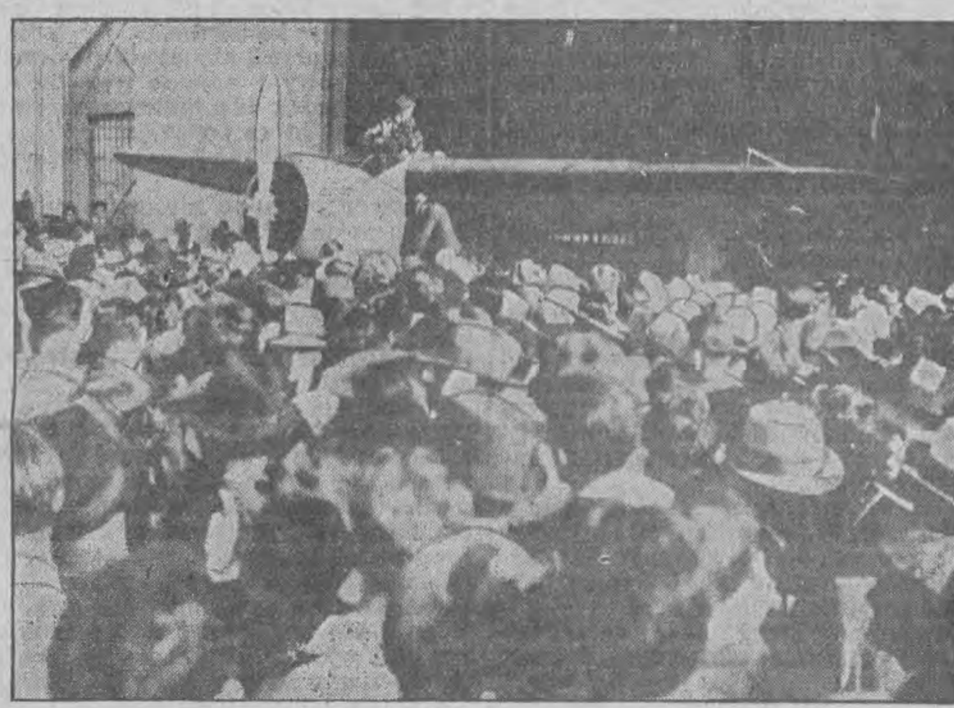
Żadne oszustwo, ani wybiegi były niemożliwe. Pokój w którym przebywała Marja Furtner, miał zakratowane podwójne okna drzwi były stale czujnie strzeżone. Poza lekarzami dostęp miały tylko pielęgniarki.

Przy rozpoczęciu badań ważyła kobieta, pijąca tylko półtora litra wody dziennie, 44 kilogramy. Opuszczając szpital nie miała zmniejszonej wagi.

Lekarze nie rozwiązali zagadki. Marja Furtner przez 45 lat piła wyłącznie wodę. Kilka miesięcy przed zgonem, w wieku 61 lat niespodziewanie znów zaczęła jeść. Spożywała codziennie talerz mlecznej zupy i jabłko.

W roku 1901, — siedemnaście lat po jej zgonie, otworzono grób Marji Furtner, znaleziono jedynie tylko szczątki kości.

Dziś, w tej samej miejscowości bawarskiej, pojawił się analogicznie fenomen kobiety, pijącej tylko wodę.



Nieprzejrzane tłumy witały znakomitą lotniczkę angielską miss Amalję Earhart na lotnisku Oakland. Jak donosiliśmy miss Earhart odbyła w ciągu 18 godz. 15 minut lot z Honolulu do Kalifornji. Na trasie tej zginęło już 18 lotników. Panna Earhart dotarła szczęśliwie do celu.

Aparat do dojenia krów

Czego jeszcze nie wymyślą w tej Ameryce?

Nazywa się to dziwacznie i nieledwie fantastycznie „Rotolactor". A jest wynalazkiem, oczywiście amerykańskim i prodrukowanym po raz pierwszy w Princetown. W Ameryce przywiązują do tego wynalazku olbrzymią wagę, uważając, że uczyni on przewrót w gospodarstwie mlecznem.

Proszę sobie wyobrazić mały owalny budynek, podobny do obserwatorjum. Zwiedzających prowadzi się schodami na pierwsze piętro.

Tu, przez szklaną podłogę mogą obserwować, co się dzieje pod nimi na parterze.

A dzieją się rzeczy niezwykłe. Wąską drogą, prowadzącą z obór ciągną jedna za drugą krowy. Wpuszcza się je pojedyńczo, jak byki na arenę, do budynku i natychmiast kieruje każdą do przeznaczonego dla niej boksu. Na szyję zakładają jej specjalny przyrząd, by nie mogła się usunąć i w tejże chwili pod stopami krów zaczyna wirować ruchomy chodnik. Jednocześnie wysuwają sztabę, która zmusza krowę do rozstawienia nóg. Z tej chwili korzystają, by puścić strumień wody, obmywający jej wymiona. Natychmiast potem specjalny aparat, który ma odciągać jej z wymion mleko, przechodzi przez dezynfekcję.

Teraz podjeżdża pod nią ów szklany aparat, zaopatrzony w gumową rurkę. Mleko zostaje mechanicznie wydojone i ofiara ma otwarte drzwi zpowrotem na wolność.

Wielkie napozór koszty tego urządzenia opłacają się, gdyż mleko otrzymane z tego aparatu jest czyste i pozbawione zarazków.

Niesprawiedliwość

Mąż mówi do żony:

— Zaasekurowałem się na wypadek śmierci.

— Naturalnie! Siebie zaasekurowałeś! A mnie nie! To ty zawsze tylko myślisz o sobie! — odpowiada żona.

naprawdę wydarzyła jakaś nadzwyczajność.

— Władze włoskie nie wierzą w podobne nadzwyczajności, — odpowiedział sędzia z głęboką ironją, lecz dodał zaraz poważnie:

— Mogę zresztą zbadać tę sprawę, lecz uważam, że się pani omyliła i że widzianą osobą była miss Mable.

— Zapewniam pana, że nie omyliłam się, to nie była moja pani.

— Zobaczymy, sprawa wyjaśni się niezawodnie. W każdym razie muszę panią zatrzymać.

— Nie rozumiem? — spytała Angiolina zdziwiona.

— Muszę panią na razie zatrzymać w areszcie śledczym.

Zaledwie wypowiedział te słowa, gdy kucharka, jakby oszalała, rzuciła się na podłogę i poczęła wydawać przeraźliwe krzyki.

Bartolini i Gattone powstali z miejsc. Już usłyszano krzyki kucharki na korytarzu i do pokoju wbiegło kilku woźnych, ale żaden nie mógł się zbliżyć do miotającej się na podłodze kobiety.

— Proszę zawołać lekarza! — rozkazał sędzia, obawiał się bowiem, że Angiolina dosta jakiegoś ataku.

Uspokoiła się jednakże przed nadejściem doktora.

Dano jej wody, którą wypiła łapczywie.

— Tak? A jak mogła pani rozpoznać w ciemnościach, że to był pan Karol.

— Powiedziałam przecież, że księżyc silnie świecił.

— A, prawda! No i co było dalej?

— Zachowywałam się zupełnie cicho. Nie miałam odwagi poruszyć się. Ukryłam się za drzwiami łazienki i patrzyłam jedynie przez wąskie rozchylenie drzwi. Widziałam, jak pan Karol wszedł do pokoju ojca. Szedł zupełnie cichutko. Za chwilę znikł za drzwiami sypialni zamordowanego.

— A co pani zrobiła?

— Byłam napół żywa. Gdyby pan mnie widział, panie sędzio, napewno zlitowałby się pan nademną. Już nawet nie przypominam sobie, jak dotarłam do swego pokoju. Położyłam się szybko do łóżka i naciągnęłam kołdrę na siebie, a uszy zamknęłam rękoma. Tak leżałam aż do rana.

Bartolini przestał ją pytać. Siedział zamknięty w sobie i bacznie przyglądał się kucharce.

Angiolina tymczasem odsunęła sobie włosy z czoła i poczęła wycierać chusteczką spoconą twarz, wreszcie pytająco spojrzała na sędziego.

Bartolini jednakże zdawał się nie być

Paniusie w zielonych kapeluszach

Powieść przez G. Acrement

25)

Gdy p. Hyacinthe zabierał się już do odejścia, Telcyda zapytuje do półgłosem:

— Otrzymał pan już odpowiedź od swego siostrzeńca?

— Nie jeszcze... Myślę, że będzie jutro. Eugenjusz jest człowiekiem punktualnym... A żądałem odpowiedzi od niedzieli za tydzień.

Tu Urban i Telcyda rzucają tajemnicze spojrzenie ku Adzie, która pisze właśnie:

„Powtarzam ci raz jeszcze, że nikogo kochać nie będę poza Julkiem, cokolwiekbądźby się stać miało..."

W rajskim ogródku pana Urbana

Upał jest nie do zniesienia. Róża, która nie znosi dalszych spacerów, pozostała w domu. Telcyda, Joanna i Marja mają suknie z czarnej alpagi i koronkowe zarzutki. Pan Hyacinthe zaopatrzył się w wielki parasol, popielaty z wierzchu, zielony od spodu. Ada robi spostrzeżenie, że słońce nadaje jego twarzy dziwny koloryt, wybielając czoło i skronie, a nadając barwę prawie karmazynową policzkom.

— Przy rogatce Joanna zapytuje:

— Czy to jeszcze daleko, panie Urbanie?

— Dwieście metrów... No, trochę odwagi, dobra panno Joanno, trochę odwagi.

Marynia jest niespokojna. W sekrecie upudrowała się trochę i teraz obawia się, aby pot, zmieszawszy się z nim, nie uczynił niepożądanych klusek na twarzy.

— Przekonana jestem, — mówi, — że ogródek pana jest małym rajem... Są tam: głogi, róże, pelargonje, olbrzymie margeryty...

— Nie mówię nic. Chcę, żeby panie miały niespodziankę.

— Co za skwar! — wzdycha Telcyda. — Chyba tak gorąco nie było jeszcze w tym roku!

Wachluje się chustką, podczas gdy p. Urban usiłuje odegnać zastępy much, które prawdopodobnie z najwyższych regjonów niebieskich zobaczyły jego spocony nos, błyszczący, jak latarnia morska.

— Nareszcie jesteśmy! — oznajmia, stojąc przed ordynarnym i nierównym płotem. — Oto moja posiadłość — Proszę postąpić bliżej. Proszę podnieść oczy. Co panie widzą?

Panny wykrzykują równocześnie:

— Szlifierz!... szlifierz!... Brawo! brawo!

Profesor jest wzruszony... przeciera sobie oczy.

— To są zły radości — szepce, patrząc nań z zachwytem, Marynia.

— Nie, pani, to pot.

Drzwiczki ogrodu otwierają się, skrzypiąc niemiłosiernie. Panny spodziewają się znaleźć wśród kwietnych wonnych grządek, zamiast tego przekonywują się, że jest to typowy warzywnik, który swemi prawidłowemi zagonami robi wrażenie szachownicy, malowanej w zielone, o różnych tonach kwadraty. W głębi, w cieniu dwóch kasztanów widnieje solidna altana, sklecona ze starych desek. P. Hyacinthe prowadzi ku niej swych gości.

— Zanim będę miał zaszczyt zapoznać panie z moim ogrodem, zechcijcie panie wstąpić do mojej chatynki.

To zdrobniałe określenie, wypowiedziane grobowym głosem robi wrażenie wysoce komiczne.

— Idę naprzód, aby otworzyć drzwi.

Trzy siostry i Ada, ze względu na wąskość dróżek idą gęsiego, nazywając jarzyny, które poznają:

— O... marchew... kartofle... kalafjory...

Telcyda i Joanna nie mogą się pogodzić co do jednej z roślin, cienkiej i wysmukłej.

— To żyto, — dowodzi Telcyda.

— Nie, to owies, — twierdzi Joanna.

— To jest zielsko, — rozstrzyga spór profesor.

Następuje jednak niespodziewana przeszkoda. Drzwi domku w żaden sposób nie dają się otworzyć: klucz obraca się swobodnie, ale drzwi nie można odsunąć. Co się stało? Telcyda, która lubi czytywać w dzienniku kronikę kryminalną, czyni różne przerażające przypuszczenia, z których za najbardziej uzasadnione uważa, że jeden z bandytów użył tego schronienia za kryjówkę i z chwilą, gdy znajdą się z nim twarzą w twarz, powita ich salwą wystrzałów.

— Przepuśćcie mnie, — woła Ada, znajdująca się na końcu szeregu. — Mam myśl.

Chude panny uszeregowują się na wąskiej ścieżynce w ten sposób aby Ada mogła się przecisnąć bez nadeptania na grzędy. Z niepokojem śledzą kuzynkę. Co zamyśla robić? Czy aby złoczyńca nie rzuci się na zuchwałą?

A Ada, przekonawszy się, że okno zamknięte jest na wątły haczyk, tkwiący w zmurszałem drzewie, kilku silnemi pchnięciami powoduje otwarcie okna i lekko wskakuje do środka.

Z zapartym tchem śledzą za nią siostry, nie wymawiając ani słowa. Jeden tylko p. Hyacinthe woła raz po raz:

— Ach te przeklęte muchy!

Nagle zaczyna pukać we drzwi.

— No, co tam?!

Głowa Ady ukazuje się w oknie.

— Tam jest pana żółta walizka...

Telcyda rzuca pytające spojrzenie Joannie, Joanna Marji. Ada objaśnia:

— Musiał pan położyć walizkę na stole, a wychodząc, zbyt silnie trzasnął pan drzwiami: stół jest kulawy, więc walizka spadła i znalazła się właśnie między drzwiami a ową nogą... kulawą. Dlatego nie można było drzwi odsunąć. Muszę ją wydobyć!...

— Na miły Bóg, niech pani nie dotyka mojej walizki. Są w niej rzeczy cenne!..

— A jednak trzeba, żebym ją wyjęła. Te panie nie wejdą, jak ja, przez okno, a zwłaszcza pan ze swym bandziochem!.. Zresztą ja już zgaduję, co jest w walizce. Pan przyniósł w niej podwieczorek. Bo zresztą pocoby były na stole te szklanki i talerzyki?.. To już niech mi pan pozostawi przyjemność gospodarowania. Ja przyrządzę podwieczorek, a pan niech idzie pod kasztany gruchać z Marynią. Zawołam państwa, jak będzie skończone.

— Dobrze. — odpowiada profesor. — Tylko zmuszony jestem zrobić pani pewne zwierzenie. Panie pozwolą? Za sekundę wrócę.

Wszedłszy do altany, objaśnia Adę, że w walizce znajdują się wafle.

— Gdy zamawiałem je u piekarza, miałem pewne trudności: piekarz z początku nie chciał przyjąć obstalunku, twierdząc, że wafle jada się tylko zimą.

— Miał rację, boć wafle powinno się jeść na gorąco.

— Właśnie z tego względu je zamówiłem. Odgrzejemy je.

— W taki upał?

— To nic nie przeszkadza. Pragnę zapoznać panie z tem, jak funkcjonuje mój piecyk... To jest bardzo interesujące.

Jest tak uradowany swym pomysłem, że Ada nie uważa za właściwe sprzeciwiać mu się. Przeciwnie, woła:

— Doskonała myśl!

Hyacinthe odchodzi. W gruncie jest bardzo rad, że się pozbył kłopotu gospodarstwa. Wystarczy mu wystąpić w charakterze uprzejmego konkurenta. Panie zasiadły na kilku metrach trawnika w cieniu drzew. Podchodzi ku nim z miną uradowaną, skandując z przejęciem:

„Tityre, tu patule recubans sub tegmine fagi

„Sylwetram tenui musam meditavis arena!...

— Jestem doprawdy zażenowana tą uprzejmością pana, — mówi, rumieniąc się, Marja.

— Przeciwnie, to mnie wypada przeprosić panie, że mówię do nich po łacinie. Profesor wziął górę nad ogrodnikiem. Cytaty łacińskie są jak ptaki, które raz po raz podrywają się i świegocą w moim mózgu. Czyż można krępować bujanie ptaszków? Toteż, ile razy myślę o pani, panno Maryniu, powiadam sobie: Amor a Maria.

— Ślicznie! To znaczy: kocham Marję!

— Nie „Jestem kochany przez Marję". Dopełnieniem słowa biernego bywa narzędnik, poprzedzony przyimkiem „a", o ile dopełnieniem tem jest rzeczownik żywotny. Skoro dopełnieniem jest rzeczownik martwy, przyimek jest zbyteczny. Naprzykład, gdybym nie był kochany przez panią, powiedziałbym „Mocrore conficior", co znaczy: jestem złamany przez smutek. Rozumie mnie pani?

— Doskonale. Pan tak jasno objaśnia. *Tylko nie wiem, co to znaczy narzędnik*.

— Objaśnię to pani później.

— Czy to coś takiego, co można wiedzieć dopiero po ślubie?

P. Hyacinthe nie słyszy już pytania, bo szuka czegoś w dziupli drzewa. Po chwili wydobywa stamtąd jakiś tajemniczy pakiecik, zawinięty w gazetę.

— Panno Telcydo, pozwoli pani, że jej to ofiaruję?

— A co to jest?

— Pokrzywy białe. Słyszałem, że się pani skarży...

— Ja się skarżę?

— Tak, niedalej jak wczoraj uskarżyła się pani, że jej kurki przestały się nieść. Poinformowałem się w tej kwestji u jednego specjalisty, że nic nie zapobiega temu tak znakomicie, jak domieszanie do żywności kur — pokrzyw.

— Dziękuję panu bardzo.

Podczas tego Ada przygotowuje podwieczorek. Nie przez czysty altruizm podjęła się tego, ale ponieważ niema dziś najmniejszego pociągu do żartów i rozmowy. Szuka samotności. Uparte milczenie Juljusza ją dręczy; nie może rozmyślił się? Wszak nie ma ponia ostrzeżeń Telcydy. Ah, gdyby Juljusz był tutaj, nie wątpi, że zdołałaby podbić go na nowo. Ale tam w Paryżu.. wśród tylu innych pokus!... A może rozmyślił się? Wszak niema posagu, jest ze skromnej rodziny, na której uczciwe imię bankructwo i samobójstwo ojca rzuciło cień. Kto wie, czy otrząsnąwszy się pierwszego wrażenia, nie uważa dziś względów tych za nadmiernie poważne? Powoli wydobywa wafle z walizki, sztuka po sztuce i nie mogąc oprzeć się zmartwieniu, roni ciche łzy.

Przez okno widzi Urbana i Marję. Przecież nie jest zazdrosną o ich szczęście, ale tembardziej odczuwa brzemię swojego smutku.

Przechadzają się, pomimo spiekoty słońca. W wąskiej uliczce idą tak blisko siebie, że potrącają się raz po raz. Ramiona ich zwisają, tak, że prawa ręka profesora, przy każdem zetknięciu natrafia na rękę „ukochanej" i przy każdem takiem spotkaniu muska lekko jej dłoń, aż wreszcie ujmuje ją i ściska serdecznie.

W końcu alejki stoi oparty o płot rydel. Hyacinthe staje:

(Ciąg dalszy nastąpi).

— 162 —

nastrojony do rozmowy. Dopiero po chwili otrząsnął się i odrzekł:

— Historyjka, jaką nam tutaj pani opowiedziała, brzmi bardzo ładnie, niestety nie wierzę ani jednemu słowu pani.

— Nie wierzy mi pan? Pan uważa, że to wszystko skłamałam?

— Nawet jestem o tem mocno przekonany. Wszystko było kłamstwem od pierwszego do ostatniego słowa.

Na to zawołała Angiolina z patosem i emfazą:

— Nie skłamałam ani słowa! Niech mnie niebo ukarze, jeśli nie powiedziałam prawdy!

Ale sędzia nie wzruszył się tem i odpowiedział chłodno:

— Niech się pani nie zaklina. Bardzo ładnie pani tę historję wymyśliła.

— Niczego nie wymyślałam!

— A nawet bardzo ładnie opowiedziała ją pani. Posiada pani spory talent dramatyczny.

— Panie sędzio, proszę nie naigrawać się ze mnie!

— Jednakże nie umie pani jeszcze przekonywująco kłamać.

— Zapewniam pana, że nie kłamałam.

— Zapomniała pani, że pan Karol tragicznej nocy leżał w łóżku i nie mógł w żaden sposób wyjść z niego.

— 163 —

Angiolina zdębiała. Lecz już w następnej chwili zawołała:

— Słusznie, ale mimoto widziałam go. Jak to było możliwe, że opuścił łóżko, nie mogę sobie wyobrazić. Niechże nie żąda pan odemnie wyjaśnień. Ale w każdym razie widziałam go napewno.

— Może się jednak pani omyliła? Proszę pomyśleć! Przecież było ciemno. Może to nie był pan Karol, lecz jego siostra, miss Mable?

— Nie! — odpowiedziała Angiolina z całą stanowczością. — To nie była miss Mable, lecz napewno pan Karol. Proszę mi wierzyć!

Sędzia przerwał zniecierpliwiony:

— Głupstwa pani opowiada. Nie mogła go pani widzieć, gdyż było to niemożliwe. Przecież doktór oświadczył jako świadek i lekarz, że noga chorego od pięty aż do podbrzusza ujęta była w gipsowy opatrunek. Tak jest zresztą jeszcze dzisiaj. Chory nie może się poruszyć w łóżku bez cudzej pomocy. Jest jakby skrępowany więzami. Cóż dopiero mówić o wstaniu. Doktór Gronderi jest człowiekiem honoru. A pani opowiada nam, że widziała, jak chory wszedł do pokoju swego ojca. Powtarzam pani: to są banialuki. To niemożliwe, chyba, że stała się jakaś nadzwyczajność.

— Widziałam go napewno. Może się

W obronie drobnych szklarzy

Na 400 szklarzy — 1 chrześcijanin

Łódź, dnia 25 stycznia

„Szyby do wprawienia — szyby!!" Słyszymy często ten okrzyk na naszych podwórkach. Dajemy takiemu „szklarzowi" u siebie robotę n. p. wprawienie na miejsce pękniętej nowej szyby i cóż się okazuje, że szyba jest pełna skaz. krzywa, a kit już po tygodniu odpada.

Diaczegoż tak się dzieje?

Dlatego, że robotę tę wykonywał nie szklarz, a „rasowy partacz", który nie ma pojęcia ani o szkle i szklarstwie, ani nawet prymitywnych wiadomości o składzie kitu do okien, o tem, jaki on być powinien, aby naprawdę uszczelniał okno i nie odstawał od szyby.

Większość łodzian, niestety, zmuszona jest korzystać z usług takich partaczy, gdyż rzadko kto zwraca się do renomowanych zakładów szklarskich w takich drobnych sprawach, jak wprawienie wybitej szyby. Partacze więc szklarscy mają prawdziwy żer na tych, co ich potrzebują. W Łodzi mamy takich różnych lepszych i gorszych „szklarzy" przeszło 300.

Większość to Żydzi, którzy pozostawiają swoje chałaty i krymki w domu, na czas grasowania w mieście, aby wprowadzić w błąd chrześcijanina, udają Polaków, gdyż wiedzą, że chrześcijanin łódzki jest uświadomiony narodowo i Żydowi robotyby nie dał: chwytają się więc podstępu, aby „goja" swoim ubiorem i względną polszczyzną oszukać. Reszta to „szklarze" z musu, chrześcijanie, najczęściej bezrobotni, którzy, mając rodziny na utrzymaniu, starają się przygodnie zarobić.

Wreszcie reszta to fachowcy-chrześcijanie, rutynowani szklarze, zredukowani z większych zakładów „na własną rękę" pracują, aby żyć.

Ciekawe to, że na całym terenie łódzkim i powiatu na 400 szklarzy mamy podobno tylko **j e d n e g o**! i to w Rudzie Pabjanickiej, prawdziwego szklarza-chrześcijanina, który jest uprawniony do wykonywania swego zawodu przez zdanie odpowiedniego egzaminu w Izbie Rzemieślniczej.

Powinni więc Polacy-chrześcijanie, trudniący się obecnie zawodem szklarskim dorywczo, uzyskać odpowiednie uprawnienia cechowe i usunąć tę falangę Żydów-partaczy, którzy nietylko że odbierają im chleb, ale przez swą wrodzoną niesumienność podrywają zaufanie do prac szklarskich na terenie Łodzi.

Wzywamy więc wszystkich szklarzy Polaków-chrześcijan, by we własnym interesie łączyli się i bronili swego kawałka chleba na swojej ziemi przed chciwością i zalewem żydowskim.

K a j o t.

Wywrotowcy pod kluczem

Sensacyjny proces komunistyczny przed sądem okręgowym w Gnieźnie

G n i e z n o. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w Gnieźnie pod przewodnictwem prez. Rekłejtysa rozpatrywał dziś przez cały dzień sprawę karną przeciwko siedmiu komunistom, oskarżonym o wywrotową działalność. kolportowanie okólnika Komunistycznej Partji Polskiej, oraz o rozpowszechnianie ulotek komunistycznych w Mogilnie.

Na podstawie przewodu sądowego sąd skazał sekretarza dzielnicowego K. P. P., Jana Jasińskiego, na trzy lata więzienia i 8 lat utraty praw obywatelskich, Marję Woguniewską i Michała Koczicza na 2 lata więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Jolentę Woguniewską, lat 17, córkę Marji, na rok więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich, Andrzeja Stachowskiego na rok więzienia i 3 l. utraty praw obywatelskich, Bernarda Szyferskiego na rok więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich. Sąd uniewinnił Wincentego Mykę z Inowrocławia.

Sprawa wydała się w ten sposób, iż ulotki komunistyczne wykonywano u pewnego drukarza. który był na usługach policji w charakterze konfidenta.

Powódź w Turcji

S t a m b u ł (PAT). Wskutek gwałtownej powodzi tory kolejowe pod Adrjanopolem uległy zniszczeniu. Komunikacja kolejowa Turcji z zachodem jest przerwana.

Zdrowie Stepowskiego

W a r s z a w a, 28. 1. Stan zdrowia Junoszy-Stępowskiego w ciągu niedzieli uległ znacznej poprawie, chociaż istnieją jeszcze pewne obawy i chory nie może poruszać ręką. Jest jednak nadzieja, że w niedługim czasie niebezpieczeństwo minie całkowicie

Artysta nie traci humoru, czyta codzień gazety. Samopoczucie jego uległo wczoraj poprawie. Przy łożu chorego czuwają lekarze, którzy odbywają codzień niemal konsyljum, oraz żona.

Strajk w przemyśle pluszowym

Łódź, 28 stycznia.

Zgodnie z uchwałą zgromadzenia delegatów w dniu wczorajszym proklamowano strajk w przemyśle pluszowym. Strajk objął w Łodzi fabryki pluszowej manufaktury Finstera, Góralskiego, Neymana, Sachsa i 4 inne mniejsze. Ogółem strajkuje około 800 ludzi.

W przemyśle pluszowym w Kaliszu robotnicy nie przystąpili do strajku. W dniu dzisiejszym, tj. 29 bm., w inspekcji pracy odbędzie się konferencja robotników z przemysłowcami, w celu zawarcia zbiorowej umowy.

programy radjowe

WARSZAWA

Środa, dn. 30. 1. 1935 r.

6.45 audycja poranna; **12.10** muzyka popularna z płyt: **13.00** dziennik południowy: **15.35** przegląd giełdowy; **15,45** fragment teatralny: **16.00** „Włoskie nastroje" — Koncert w wyk. ork. kameralnej pod dyr. Adama Hermana. Trans. z Krakowa: — **16.45** audycja dla dzieci starszych „Chwilka pytań" — w redakcji W. Frenkla; **17.00** z pieśni Fr. Schuberta; **17.25** „Dzieci żądają pomocy" — wygł. p. Wanda Górzyńska (Tr. z Poznania): **17.35** muzyka salonowa (płyty): **17.50** poradnik sportowy; **18.00** skrzynka pocztowa rolnicza: — **18.15** Brahms: Trio fortepianowe c-dur op. 87; **18.45** „aktualne zagadnienia w samorządzie" — wygł. p. Maurycy Jaroszyński (odczyt): **19.00** piosenki ludowe w wyk. chóru A. Zaremby: **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** R. Schumann: Manfred — Uwertura płyty: **19.50** wiadomości sportowe; **20.00** „Orkiestra się spóźniła" — Wesoła audycja muzyczna w oprac. Wiktora Budzyńskiego i Tadeusza Seredyńskiego. Tr. ze Lwowa: **20.45** dziennik wieczorny; **20,55** „Jak pracujemy w Polsce": **21,00** koncert Chopinowski w wykonaniu p. Zofji Rabcewiczowej: **21,30** odczyt w jęz. niemieckim p. t. „Polski Faust—Twardowski" wygł. dr. Jerzy Dobrzcki tr. z Krakowa: **21,40** recital śpiewaczy Józefa Wolińskiego tr. z Poznania: **21,15** muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja".

[illegible]

Środa, dn. 30. 1. 1935 r.

Poznań — **13,05** instrumenty solowe z płyt: **15,45** „Za kulisami kartofla i jego dziwnych dziejów" wygł. dr. Rzóska: **17,00** pieśni Schuberta wyk. M. Trampczyńska; **17,25** „Dzieci żądają pomocy" wygł. p. W. Górzyńska: **17,35** śpiewaczki rewjowe z płyt; **18,00** program czwartku literackiego om. dr. K. Troczyński: **21.30** feljeton „Rada artystyczna i kulturalna Bydgoszczy" wygł. p. W. Belza; **21,40** rec. śpiew. J. Wolińskiego; **22.15** muz. tan. z „Esplanade"; **23,05** „Walce" z płyt.

Katowice — **12,10** muz. z płyt; **13,05** piosenki w wyk. chóru Eryana z płyt: **15,45** „Dawność i djabeł" pog. H. Moskwianki; **17,15** muz. ludowa z płyt; **18,00** „Gotowanie elektrycznością": **21,30** „Wielkość rzeczywistości w nauce" dr W. Wilkosz; **23,05** skrzynka francuska.

Kraków — **12,10** muz. L. van Beethovena z płyt; **13,05** muz. ludowa z płyt: **15,35** „Frontem do morza": **15,45** fragment teatralny: **16,00** „Włoskie nastroje" koncert ork. kameralnej; **17,35** ork. bałabajek z płyt; **18,00** „Jak powietrze zamienia się w pokarm dzięki bakterjom" wygł. dr. St. Śnieszko; **18,15** koncert kameralny; **19,30** muz. z płyt: **21,30** „Polski Faust-Twardowski" odczyt w jęz. niemieckim dr. J. Dobrzyckiego: **22,15** operetka Milloeckera „Der Bettelstudent" z płyt: **23,05** „O K. America" płyty.

Lwów — **12,10** muz. popularna z płyt; **13,05** ludowe tańce z płyt: **15,45** „Kącik L. O. P. P.": **15,52** 8 minut wiatru od morza: **17,35** muz. salonowa z płyt: **18,00** nauka stenografji: **20,00** „Orkiestra się spóźniła" wesoła audycja muzyczna: **21,30** poezje lotnicze M. Lisiewicza.

Łódź — **15,45** fragment teatralny; **18,00** muzyka z płyt; **21,30** muz. z płyt.

ZAGRANICZNE

Środa, dn. 30. 1. 1935 r.

Hilversum — **22,20** koncert symfoniczny. **Londyn** — **20,30** płyty: **21,00** słuchowisko; **23,00** muzyka lekka. **Koenigswusterhausen** — **20.45** koncert ork. dętej. **Kopenhaga** — **21,00** z operetek J. Straussa; **22.20** muz. niemiecka z 17 i 18 w. **Budapeszt** — **20,10** płyty; **21.00** odczyt: **22,00** koncert ork. operowej; **23,35** muz. cygańska. **Wiedeń** — **19,25** koncert życzeń: **21,30** koncert symfoniczny: **23,00** muz. tan. **Praga** — **19,20** muz. tan.: **20,00** koncert symf.; **22,15** arje i pieśni. **Sztokholm** — **20,00** koncert symf. **Rzym** — **20,45** koncert wokalny i instrumentalny. **Wrocław** — **20,45** muz. tan.

Humor zagraniczny



— Pan tu mieszka od 2 miesięcy i jeszcze pan grosza nie zapłacił.

— Przecież oświadczyła mi pani, że będę się tu czuł jak w domu. A ja w domu nigdy nie płaciłem!

(„Le Rire" — Paryż). S. F.

Przedpłata na miesiąc luty 1935 roku włącznie dodatków tygodniowych „Kłosy" i książkowego dodatku powieściowego. w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95. w agencjach zł 2.20. z odnoszeniem do domu zł 2.20 na prowincji na pocztach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01 miesięcznie 2.34. pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5.00. w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą. przeszkód w zakładzie. strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma. a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr. na stronie czwartej 50 gr. na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr. każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.45. a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Bohdan Jarochowski. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź. Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72 w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Potęga, której ramiona oprą się o trzy morza

O zjednoczenie Słowian na Bałkanach — Hasło zrodzone w epoce romantyzmu — Gdyby te marzenia zostały zrealizowane — Środowiskiem dążeń konsolidacyjnych — Macedonja — Trudności — Co oznacza zmiana rządu w Bułgarji



GEORGIEW

premjer Bułgarji, reprezentujący kierunek dyktatorski zcstał odsunięty od władzy przez wojskowych z otoczenia króla Borysa.

Niespodziewana zmiana rządu w Bułgarji jest zjawiskiem, posiadającem głębsze znaczenie nietylko dla samej Bułgarji, ale i dla położenia na Bałkanach. Nie chodzi tu o osoby ani też o nazwiska, idzie o pewien prąd, którego wyrazem było ostatnie przesilenie gabinetowe.

Przesilenie bułgarskie było fragmentem dążeń ku konsolidacji żywiołów południowo - słowiańskich. Tu tkwi sedno rzeczy. Reszta to są objawy incydentalne

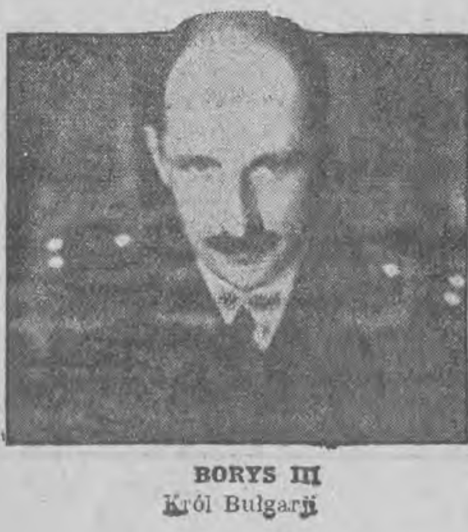
Hasło jugoslawizmu zrodziło się w epoce romantyzmu w początku ubiegłego wieku. Było z początku dążeniem mesjanistyczno - kulturalnem, ale z wzrostem samowiedzy narodowej wkorzeniało się coraz silniej w umysły społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. Narastało tam coraz głębiej przeświadczenie o potrzebie zjednoczenia narodowości słowiańskich na Bałkanach i samowiedza, że w razie połączenia Słowian południowych będą oni czynnikiem decydującym na półwyspie bałkańskim, gdy dotąd stanowili tylko mierzwę dla obcych interesów. Z początku było to tylko fantastyczne marzenie, zwidzenie myślicieli, idea. Ale w miarę czasu i dojrzewania samowiedzy społecznej tych ludów idea poczynała się urzeczywistniać.

Gdybyż do zjednoczenia doszło! Byłaby to potęga blisko 30-miljonowa, opierająca się swemi ramionami o trzy morza: Adrjatyk, Egejskie i Czarne. Musiałoby wtedy dojść do rewindykacji tych terenów słowiańskich, które są dzisiaj we władaniu państw niesłowiańskich Militarnie byłaby to potęga tak mocna, że żadne państwo, działające na Bałkanach, nie mogłoby mu sprostać. Bałkany przestałyby być wtedy kolonją państw zachodnich i wielka zjednoczona Jugosławja faktycznie dominowałaby politycznie i gospodarczo nad półwyspem.

Prądy, dążące do złączenia Słowian południowych, istnieją bardzo silne.

Rzecz ciekawa, że środowiskiem dążeń połączeniowych były — wygląda to na paradoks — dążenia macedońskie. Ziemia macedońska, położona między Serbją a Bułgarją, podzielona po traktacie w Trianon między te państwa i Grecję — rodziła koncepcje unifikacji południowo - słowiańskiej, której centralnym punktem miała być właśnie Macedonja. Po jej wyswobodzeniu i złączeniu kraj macedoński musiałby — rozumowali macedońscy ideolodzy — przestać być jabłkiem niezgody, a stać się ogniskiem, jednoczącym sfederalizowaną Jugosławję.

Na drodze do urzeczywistnienia tych pomysłów były jednakże poważne trudności.



BORYS III
Król Bułgarji

Na drugi plan usuwają się trudności, wypływające z różnic kultury i wiary, z różnic językowych i pisma — a wyłaniają się trudności, będące konsekwencją ustroju politycznego. Wszak i w Białogrodzie i w Sofji i w Tiranie istnieje ustrój monarchiczny. W obu państwach słowiańskich od czasu odzyskania niepodległości mamy dynastję. Z tą różnicą, że dynastja w Białogrodzie jest rodzima, gdy w Sofji obca.

Jakkolwiek dynastja Karadżordżewiczów posiada za sobą autorytet dynastji, która zwyciężyła w wielkiej wojnie, to jednak i w Serbji istniały prądy republikańskie, których ofiarą padł m. in. słynny pułkownik Dimitrjewicz, jeden z organizatorów „Czarnej Ręki" i zamachu sarajewskiego. Był on wyrazem poglądu, że scalanie Jugosłowian nastąpi łatwiej przy ustroju republikańskim, aniżeli przy utrzymaniu monarchji i dotychczasowych dynastyj.

O ileż silniej dążenia republikańskie muszą występować w Bułgarji, gdzie włada dynastja Koburgów, narzucona przez wielkie państwa europejskie i obca plemiennie narodowi bułgarskiemu Ale mniejsza, że obca. Gorzej, że nastawiała politykę bułgarską niejednokrotnie przeciwko interesom i woli społeczństwa, a w myśl dążeń dynastycznych i interesu niemieckiego. Tak było przedewszystkiem czasu wielkiej wojny. Świadomość poniżenia i klęski zgoła nie wygasła wśród Bułgarów, którzy w poszukiwaniu winnych obciążają zarzutami także i dynastję.



PETKO ZLATEW

generał, powiernik króla bułgarskiego, zastąpił „niepewnego" premjera Georgiewa.

Jakkolwiek stary Ferdynand Koburg, którego gabinet w letniej rezydencji w górach pozostał nietknięty i kalendarz biurkowy zatrzymał się na dacie jego abdykacji i wyjazdu, mieszka w swych dobrach na Słowaczyźnie, jakkolwiek król Borys jest popularny w masach — mimo to prądy republikańskie istnieją. Klasycznym ich wyznawcą był Stambulijski i on właśnie dążył do proklamowania republiki, aby tem łatwiej osiągnąć porozumienie z Białogrodem i Zagrzebiem, a dzięki temu szybciej urzeczywistnić koncepcję Wielkiej Jugosławji, obejmującej i Serbję i Bułgarję.

Dążenia ku zjednoczeniu wszystkich południowych Słowian stają się coraz silniejsze. Objawem tego jest zbliżenie Jugosławji i Bułgarji, ku czemu początek dał król Aleksander i na co poszedł rząd Muszanowa, a silniej jeszcze rząd upadły Georgjewa. Pokonanie komitetu macedońskiego z Michajłowem na czele przez rząd Georgjewa zmierzało po linji wzajemnych ustepstw i wzajemnego porozumienia z Jugosławją.

W ocenie wydarzeń w państwach południowej Słowiańszczyzny należy zwrócić uwagę na narastające coraz silniej dążenia konsolidacyjne. Powinny być one śledzone szczególnie żywo przez Słowian, zamieszkałych na północy.

H. W.



Piękno Pomorza. — Toruń słynie z pięknych zabytków z wieków ubiegłych. Na obrazku starożytny kościół Panny Marji w Toruniu.

Miasto, które ogrzewa mieszkania swojej ludności

Kapitalny projekt władz miejskich Paryża — Korzyści, jakie z tego projektu wynikną

W Paryżu, w dzielnicy Saint-Paul ma być wkrótce wprowadzone ogrzewanie wszystkich domów z centrali miejskiej. Takie ogrzewanie istnieje już od pewnego czasu w dzielnicy Bercy.

Paryż jest zresztą pod tym względem opóźniony, gdyż miejskie ogrzewanie centralne wprowadzono już stosunkowo dość dawno w szeregu wielkich miast europejskich i amerykańskich. Polega ono na tem, że ciepło (w postaci gorącej wody lub pary) jest dostarczane do kaloryferów w mieszkaniach z centrali miejskiej. Woda lub para przechodzi do mieszkań w rurach stalowych, wyłożonych materjałem izolacyjnym, dzięki któremu strata ciepła w drodze sprowadzona jest do minimum. Nie trzeba objaśniać, jak wielkim postępem jest takie ogrzewanie w porównaniu z naszemi piecami. Odpada kłopot z paleniem, popiołu i t. d. Ale i domowe ogrzewanie centralne przedstawia się niekorzystnie wobec owych central miejskich. Oszczędność na obsłudze jest oczywista.

Drugim, bardzo ważnym plusem miejskiego ogrzewania centralnego jest ogromne zmniejszenie zadymienia miasta. W Paryżu np. ustalono, że 4/5 dymu, zatruwającego powietrze miejskie, pochodzi z kominów domowych, a tylko 1/5 — z fabryk. Dym ten przedstawia niebezpieczeństwo nietylko dla płuc ludzkich, ale i dla budynków.

W raporcie ekspertów, przedstawionym paryskim władzom miejskim w związku z projektem rozszerzenia sieci miejskiego ogrzewania centralnego, przytoczone są ciekawe dane w tej mierze. Dym węglowy — piszą eksperci — zawiera znaczną domieszkę gazu siarczanego, który zetknąwszy się z wilgotnem powietrzem tworzy kwas siarkowy. Mikroskopijne kropelki tego żrącego kwasu stale unoszą się w powietrzu miejskiem. Jak obliczono, w Paryżu wytwarza się w ten sposób rocznie — 50 tys. tonn kwasu siarkowego. Kwas ten zaś niszczy gmachy. Katedra Notre Dame w Paryżu ucierpiała ogromnie z tego powodu. Wielką operę paryską trzeba było niedawno pośpiesznie odnawiać, przyczem niektórych zdobiących ją rzeźb nie udało się uratować.

Dym, unoszący się nad wielkiemi miastami, jest szkodliwy jeszcze dlatego, że zatrzymuje znaczną część ultra-fioletowych promieni słonecznych oraz przeszkadza krążeniu pionowych prądów powietrznych, t. j. utrudnia „oddychanie" miast. Widzimy więc, jakiem dobrodziejstwem dla miast jest miejskie ogrzewanie centralne.

Najpiękniejszy dzień

Pan Izydor Teitelbaum miał swój kiepski dzień. Kiepski? Mało, to był parszywy dzień: trzy weksle poszły do protestu, patent nie został wykupiony a najpoważniejszy dłużnik ogłosił plajtę. W bardzo więc złym humorze pan Teitelbaum przyszedł do swego biura. Rzucając woźnemu w przedpokoju melonik i palto burknął:

— Był tu kto?
— Był.
— Kto?
— Ja.
— Tuman. Pytam, czy kto przyszedł.
— Tak.
— Kto?
— Pan.

Pan Teitelbaum zaklął bardzo brzydko i wyładował swój zły humor na najmłodszym praktykancie:

— Gdzie pan uczył się pisać? Spójrz pan na tę trójkę, przecież ona wygląda na ósemkę!

— Przepraszam, panie pryncypale, to właśnie jest ósemka.

— Co, ósemka? Pan oszalał! Ona zupełnie wygląda na trójkę!

Praktykant oniemiał a pryncypał wszedł do swego gabinetu, gdzie oczekiwał go sekretarz z grobową miną.

— Panie pryncypale, zaczął posępnie nasz kasjer.

— Uciekł!, wrzasnął pan Teitelbaum, rzucając się w stronę ogromnej kasy.

— Nie, podziękował za pracę u nas.

— Czemu?

— Bo... bo rozwodzi pańską żonę i żeni się z nią.

Pan Teitelbaum opadł bezwładnie na fotel. Odzyskawszy mowę zaczął ściskać swego zdumionego sekretarza.

— Panie, zawołał wkońcu, za tę wiadomość o mojej żonie podwyższam panu gażę o 10 procent. To jest mój najpiękniejszy dzień w życiu.

TADDY.